Nr 197. Kraków 28 Sierpnia — Czwartek. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 27 sierpnia.

Garibaldi przeprawił się na ląd stały, Garibaldi jest w neapolitańskiem — wiadomość ta przesłana błyskawicznemi głoskami telegrafu, przebiegła właśnie całą Europę i różne zapewne wszędzie wywołuje uwagi i wnioski o dalszym biegu wyprawy i wypadkach jakie sprowadzić może.

Pierwszą z nasuwających się uwag, jest: czy rząd włoski zdoła lub czy zechce powstrzymać postęp Garibaldego. Na to pytanie zdaje się przecząco odpowiadać wniosek z dotychczasowych wypadków wyciągnięty. Wszakże rząd włoski ogłosił Sycylię w stanie oblężenia i otoczyć miał Garibaldego i jego ochotników w środku wyspy wojskami swemi w ten sposób, iż mu zamknął wszelką drogę do miast nadbrzeżnych i portów; tymczasem Garibaldi z oddziałami swemi przeszedł o milę od skoncentrowanych wojsk królewskich, niewstrzymywany przez kogokolwiekbądź. Wszakże następnie ogłoszono, iż wybrzeża sycylijskie są w stanie blokady i flota włoska przecina wszelkie związki; tymczasem Garibaldi, o którym dokładnie od dni kilku wiedziano, że jest w Katanii, przypłynął z tego miasta do Melito w Kalabryi, nie zatrzymany przez flotę włoską. Jakież powody były takiego postępowania: czy że rząd włoski niechciał go zatrzymać? czy wojsko nieposłuchało rozkazu? czy też obawiano się wydać rozkazu niebędąc pewnym że go żołnierze spełnią?— wszystko to jedno, bo w każdym razie jest fakt spełniony, iż dotychczas rząd włoski niewstrzymał Garibaldego, niestawił mu nawet czynnej przeszkody, fakt będący przepowiednią na przyszłość.

Wprawdzie depesza doniosła, iż Garibaldi z kilkoma tylko towarzyszami przeprawił się do Kalabryi. Niezmienia to jednak w niczem powyższego przypuszczenia i groźnego stanu rzeczy; albowiem wiadomo, że znajdzie on na lądzie stałym tysiące ochotników, gdyż dał rozkaz aby nieprzybywali do Sycylii lecz gromadzili się w neapolitańskiem, i w Kalabryi ma być pełno zbrojnych ochotników. Zaczem przeto jen. Cialdini przybędzie do Neapolu, Garibaldi może już być w téj stolicy lub zbliżać się do niéj ze znaczną siłą, a chociażby tylko z hasłem wyrażającem program narodowy; czy zaś w takim razie rząd włoski będzie śmiał lub chciał stawić czynny opór dalszemu jego pochodowi?—zachodzi wątpliwość, rozwiązywana przecząco przez dotychczasowe postępowanie tego rządu.

Fakta zatem dotychczas spełnione wróżą, iż Garibaldi może bez oporu dojść do granic rzymskich. Ale tu zmienia się scena, inne osoby występują na polu działania i nasuwa się *drugie* pytanie: czy rząd francuski nakaże, a wojska francuskie wstrzymają orężem postęp Garibaldego? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba je rozdzielić na dwa: czy wojska francuskie stawią opór Garibaldemu na granicach rzymskich i od nich go odeprą; czy też ograniczą się na obronie samego Rzymu? Na pierwsze pytanie odpowiedź jest wątpliwa; na drugie odpowiada stanowczo *Monitor;* a wieści z Paryża o mianowaniu marszałka Mac-Machon naczelnym wodzem wojsk francuskich w Rzymie i o zamiarze powiększenia załogi w rzymskiem do 50,000 tysięcy żołnierzy, każą wnosić, iż rząd francuski chce energicznie bronić Rzymu.

Niemożna zataić, że wówczas gdy Garibaldi dojdzie na czele armii ochotniczej włoskiej do granic rzymskich i stanie na przeciw wojsk francuskich, obie strony będą w bardzo trudnem i przykrem położeniu: Francuzi ujrzą naprzeciw siebie wojsko narodowe i chorągiew którą sami do góry wznosili, ujrzą się przeciw ruchowi włoskiemu; Garibaldi zaś przeciwko Francuzom których krocie przelewało krew za Włochy i którzy niepodległość włoską dzielnie wywalczali. Niebacząc więc już kto w takiej dziwnej walce zwycięży wojskowo, sama walka byłaby dla obu stron polityczną przegraną. Zresztą czy Francuzi, czy Garibaldi odnieśliby tryumf na polu bitwy, kwestya rzymska pozostałaby nie rozwiązaną; bo sprawa ta niejest wojskową i terytoryalną a oręż jej stanowczo rozciąć niemoże, co już wypowiedzieli tylokrotnie, Cavour, Ricasoli, Rattazzi, Cesarz Napoleon i sejm włoski, nielicząc mnóstwa organów opinii publicznej. Uwaga ta o niemożebności zupełnego rozstrzygnięcia sprawy rzymskiej orężem, odnosi się nietylko do Garibaldego ale i do Cesarza Napoleona. Czy ograniczenie się wojsk francuskich na obronie samego Rzymu z zachowaniem sobie naturalnie związków przez Civita Vecchia, nie ułatwiłoby następnie rozwiązania sprawy na drodze zgody i na polu politycznem? — to inne pytanie.

Kończąc powiemy, że jeszcze nasuwać się może wątpliwość co do celu wyprawy Garibaldego. Chociaż bowiem przeprawił się do Kalabryi i wielkie jest prawdopodobieństwo, ze idzie na Rzym, jak zapowiedziały jego odezwy, jednak niema pod tym względem pewności, a tem mniej jest pewnem, iż w ciągu działań niezmieni ich kierunku i wywarłszy tylko nacisk na kwestyę rzymską, pominie Rzym i cały ruch pchnie na Wenecyę. Przypuszczenia jednak i domysły w tym względzie są jeszcze za bardzo odległe, abyśmy je tutaj roztrząsać mieli.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 26 sierpnia.

□ Wczoraj i dzisiaj, stolica przedstawiała widok niezwyczajny. Ruch powozów i pieszych po rozmaitych ulicach był taki, iż rozminąć się było trudno. Ruch ten spowodowały dwa wielkie zgromadzenia: jedno prawników niemieckich, którzy w niedzielę przyjęci byli przez miasto w salonach u Sperla, a wczoraj mieli swe pierwsze publiczne posiedzenie w sali redutowéj Burgu; drugie rozmaitych korporacyj które od południa ciągnęły z chorągwiami przez różne ulice do koszar na Mariahilf, zkąd wieczorem miał wyruszyć pochód z pochodniami do Schönbrunn. Wiedeń od dawna, w téj zwłaszcza porze roku nie był tak ożywionym.

W powitaniu prawników niemieckich z niezwykłą uprzejmością i okazałością, był cel polityczny, który dzienniki otwarcie wypowiedziały. Szło miastu i ludziom politycznym wiedeńskim, o pokazanie, że uczucia jedności braterskiéj między ludnością niemiecką są wszędzie jedne i te same; że Austrya je podziela i im zupełnie odpowiada; że teraźniejsze jéj wewnętrzne instytucye są tym uczuciom przychylne; że w nich Austrya widzi nie tylko zabezpieczoną przyszłość całych Niemiec, ale pewny widok do jéj własnego na drodzę postępu i wolności, przekształcenia się. W przemowach które miano na uczcie, cel ten wypowiedzianym został. Pierwsze publiczne posiedzenie, zeszło na uorganizowaniu bióra prezydialnego i na dyskusyi ogólnéj za niektóremi wnioskami. Długą i ważną była dyskusya nad wnioskiem p. Hirsenmenzel z Berlina, żeby zgromadzenie wyrzekło, że sędzia ma przedewszystkiem władzę ocenienia, czy prawo, podług którego musi sądzić, przyszło na świat *drogą konstytucyjną.* Zgromadzenie oświadczyło, że takie tylko prawa mają moc obowiązującą dla sędziego, i że wszelkie inne rozporządzenia wydane przez rząd, bez udziału reprezentacyi stanowéj lub narodowéj, muszą być literą martwą dla trybunałów w krajach konstytucyjnych. Z ministrów byli na tem posiedzeniu obecni pp. Schmerling i Lasser. Zgromadzenie podzieliło się następnie na sekcye w których przyjdą do rozbioru rozmaite kwestye prawne i prawodawcze. Posiedzenia tych komisyj trwać będą dni kilka.

Pochód z pochodniami do Schönbrunn wyprowadził wieczorem za miasto prawie całą ludność wiedeńską. Od rogatek aż do pałacu wszystkie miejsca wolne, po obu stronach drogi były natłoczone ciekawym tłumem. Widok pochodni, lamp, różnobarwnych, przy cichem i pogodnem niebie, był piękny. Orszak cały zebrał się w jedną masę przy pałacu, gdzie na osobnéj trybunie znajdowali się N. Państwo i cała rodzina cesarska. Muzyka i śpiewy trwały przeszło godzinę. Po odśpiewaniu hymnów cały pochód rozwinął się kolumną i przeciągnąwszy przed N. Państwem, wrócił do miasta tą samą drogą, którą przybył. Cesarz i Cesarzowa, oświadczyli osobiście swe zadowolnienie, i podziękowanie za ten hołd i dowód życzliwości. N. Pani wróciła jeszcze tegoż wieczora do Reichenau.

P. Minister stanu wyjeżdża dziś znowu na dni kilka do Ischl. Kanclerz węgierski wyjechał także dla zdrowia na wieś.

W kwestyach wewnętrznych, a szczególnie w kwestyi węgierskiéj, są przygotowania do prac, ktoremi się mają zająć sejmy prowincyonalne.

Polityka zewnętrzna zajmuje więcéj uwagę rządu. Plany Garibaldego są ciągłą tajemnicą. Sięgają one, podług niektórych daléj, jak Rzym. Rząd tutejszy, powołał na brzegi Dalmacyi wszystkie okręty, które miał w rozmaitych portach wschodnich. Jenerał Benedek już wrócił do wojska. Widać w ministeryum wojny pewien ruch.

Warszawa 24 sierpnia.

β. Wczoraj odbywały się sądy wojenne: publiczny na Jana Rzońcę, a tajemny na Ludwika Rylla. Oba sądy wydały wyroki powieszenia, które ma zatwierdzić jen. Ramsay i które mają być zaraz wykonane. O sądzie w cytadeli na Ludwika Rylla jako tajemnym, nic powiedzieć nie możemy. Wiadomem jest tylko to, że Ryll mocno chorował i był nieprzytomnym. Lekarze badać go nie pozwolili. Stan jego zdrowia nie polepszył się wcale; mimo tego badano więc chorego, a z obawy pewnej jego śmierci, pośpieszono się z sądem i chorego wieszać będą.

Jana Rzońcę przywieziono wczoraj rano do pałacu Paca w rosyjskiej zakrytej kibitce pod silną bardzo eskortą. Pałac Paca był otoczony wojskiem, patrole chodziły po mieście, mniej jednak policyanci zaczepiali publiczność, niż przy sądzie na Jaroszyńskiego, nie obyło się przecież bez aresztowań. Sądowi wojennemu prezydował jen. Merchelewicz, który w ostry i nieprzyzwoity sposób przemawiał do obwinionego; członkami sądu byli: jenerałowie Witte, Szajdemann, pułkownicy Starynkiewicz, Rotkirch i ober-audytor Afanasief. Nie będziemy opisywać formalności i porządku prowadzenia sprawy, znanego już z sądu na Jaroszyńskiego; wspomnieć tylko musimy, że sąd ten więcej jeszcze niż poprzednio okazał nieuwagi na fakta łagodzące winę obwinionego.

Jan Rzońca, młody chłopiec lat 19, blondyn, średniego wzrostu, tłumaczył się, że margrabiego nie miał zamiaru zabić, chciał go tylko nastraszyć dla tego, że chciał się dostać do więzienia i usunąć z tego świata. Powodem zaś do tak rozpaczliwego postanowienia, były kłopoty jego prywatne, gdyż matka potrzebowała i wymagała od niego wsparcia, jakiego jej dać nie mógł. Dalej twierdził, że sztylet kupił od kozaka liniowego za 2 złote i przez nikogo nie namawiany, bez wspólników, zamachu dokonał w sposób, jaki już z opowiadania świadków naocznych opisaliśmy. Rotę przysięgi znaleziono przy rewizyi jego mieszkania pod nogą łóżka na papierku wypisaną, która miała być następującą: „Na zupełne poświęcenie dla sprawy ojczystej, posłuszeństwo władzy narodowej i tajemnicę“. U matki zaś znaleziono zbiorek w różnym czasie wydanych odezw, plakatów i pism, które Jan u niej zostawił. Sędziowie tłumaczenie jego nazwali wykrętnem i wymyślonem dla zakrycia wspólników. Rzońca trwał przy swojem i ciągle przekonywał, że wspólników nie miał. Nie wiedział, że sztylet był zatruty strychniną, bo taki kupił od kozaka, co jeżeli jest prawdą, wykazuje, że kozacy na publiczność zatrawają sztylety. Świadkowie nie objaśnili w niczem sprawy. P. Regulski u którego w zakładzie litograficznym pracował, świadczył o Rzońcy jako o chłopcu pracowitym, uczciwym i dobrej konduity. Tych z którymi mieszkał dawniej i teraz, zaaresztowali zupełnie niewinnie. Matka nie mogła pojąć, ażeby kłopoty jego i jednorazowy spór z nią mógł go do takiego czynu nakłonić i twierdziła, że był najlepszym synem i chętnie z nią dzielił się zarobkiem. Rozmowa między synem a matką, była niezmiernie oryginalną. „Ależ dziecko moje,—mówiła 60 letnia kobieta, wdowa po cieśli — czyż mogłeś to dla tego zrobić; to być nie może, zapewne cię namówili.“—„Moja mateczko,—mówił syn—ale tak, proszę cię tak było, wszak spieraliśmy i kłóciliśmy się“.—„Moje dziecko, co też ty mówisz!“ — „Ależ mateczko, tak potrzeba, wszak tak było, tak było, żeśmy z sobą sprzeczali się i kłócili.“ Dyalog między synem, który z silnem postanowieniem występował, a tą wiekiem i troskami znękaną ubogą i prostą kobieciną, był prawdziwie tragicznym; scena zaś, w której syn prosił, żeby mu matkę pozwolili pożegnać i on ją ucałował po ręku, a ona ze łzami wołała: „Czyż mam cię utracić, czyż dla mojego syna nie ma ratunku“—poruszyła wszystkich. Więcej jeszcze poruszającą była obrona matki. Jen. Merchelewicz zapytał jej, czy nie ma co na obronę syna powiedzieć. „Ja, biedna kobieta“—mówiła— wtem padła na kolana i załamując z płaczem dłonie, modliła się: „O mój Boże, mój Boże! natchnij sędziów, żeby nam synów nie zabijali. Dzieci się rodzą, a oni je zabijają; o mój Boże, czyż nam wszystkie dzieci pozabijają“. I w ten sposób nie sędziów, ale Boga błagała. Wzruszenie i łzy w oczach prawie wszystkich były widoczne.

Obrona ze stanowiska prawnego p. Józefa Karpińskiego, po téj pełnéj głębokiego uczucia, a tak prostej i naturalnéj scenie, wydała się chłodną i niepotrzebną. Dowodził on niekompetencyi sądu, i przekonał, że nawet według wojennego kodeksu, nie może być karany śmiercią.

Sąd który już z gotowym wyrokiem nie co do formy, ale co do postanowienia zebrał się, nieuwzględnił obrony i bez żadnych faktów ze śledztwa zbijających tłomaczenie się, procz zarzutu zamachu na życie, tylko faktem rzucenia się na powóz popartego — w punktach oskarżenia umieścił jeszcze zarzut obalenia rządu i należenie do spisku. Zwracamy uwagę, że tak z śledztwa Jaroszyńskiego, jak Rzońcy, z ich zeznań i faktów postronnie zebranych, nie zostało udowodnionem, żeby jeden i drugi do jakiegokolwiek spisku należał; widać jednak, że rząd chce koniecznie zamachy uważać za dzieło spisku i dla tego, nawet bez dowodów twierdzi w wyrokach, że do spisku należeli.

Spokojnie wysłuchał Rzońca wyroku powieszenia, który w końcu posiedzenia odczytano.

Opowiadają tu co następuje o ostatnich godzinach życia Jaroszyńskiego: Zawiadomiony w wilię dnia, że nazajutrz będzie powieszony, spowiadał się zaraz przed ks. Kapucynem i przyjął śt. Komunią. Wieczorem prosił księdza o Żywoty świętych Piotra Skargi, które czytał aż do 2éj po północy. Później położył się i spał spokojnie do godziny 6éj rano. O tej godzinie wstał, ubrał się, prosił o szklankę kawy, a potem rozmawiał z księdzem. Przed wyprowadzeniem z więzienia, prosił księdza o krzyż, który trzymając oburącz i z wzrokiem w niego wlepionem, jechał do szubienicy. Tam, sam się ubrał w białą koszulę, odebrał błogosławieństwo od księdza i prosił, żeby mu krzyż w ręku trzymać pozwolili, chce bowiem umierać patrząc na krzyż.— Dzień jego egzekucyi był pełen smutnych wypadków: oficer przypadkiem się zabił, ksiądz Naruszewicz, chorujący na umysł, w mieszkaniu swojem powiesił się; wieczorem zaś był ogromny pożar na Grybowie; był to dzień feralny.

Z innych wiadomości nie wiele. P. Aleksander Blumenfeld, niegdyś członek Komisyi śledczéj, a następnie urzędnik Komisyi spraw wewnętrznych otrzymał słusznie dymisyę; na jego miejsce zanominowany p. Kurcyusz. *Dziennik powszechny* wydrukował okólnik Dyrektora Komisyi Oświecenia p. Krzywickiego do nauczycieli, w jaki sposób

---

Część Literacko-Artystyczna.

WYJĄTEK

Z PAMIĘTNIKÓW HERCENA.

(*Tom II. — Rozdział XXV*).

Tłumaczył * * *

(Ciąg dalszy).

Thiers w historyi Konsulatu dosyć wiernie i szczegółowo opisał zabicie Pawła. W tém opowiadaniu dwa razy wspomniał o siostrze ostatniego faworyta Katarzyny II hr. Zubowa. Piękna, młoda wdowa po zabitym jenerale na wojnie, namiętna i czynna natura, popsuta swojém stanowiskiem, uzdarowana niezwykłym rozumem i męzkim charakterem, stała się punktem zjednoczenia wszystkich malkontentów podczas dzikiego i bezrozumnego panowania Pawła. U niéj zbierali się spiskowi, ona ich pobudzała, przez nią porozumiewali się z angielskiém poselstwem, nakoniec policya Pawła zaczęła ją podejrzywać. Zawczasu przestrzeżona (może być przez samego Palena) zdążyła wyjechać za granicę. W tenczas spisek był już gotowym i ona w tańcu na balu u króla pruskiego odebrała wiadomość o śmierci Pawła; nie ukrywając swojéj radości z uniesieniem udzieliła tę nowinę wszystkim obecnym. To tak oburzyło króla pruskiego, że jéj we 24ch godzinach kazał wyjechać z Berlina. Pojechała do Anglii, świetna, popsuta dworskiém życiem, trawiona żądzą błyszczenia na wielkiéj widowni, stała się w Londynie lwicą pierwszego rzędu i odgrywała niepospolitą rolę w zamkniętych i niedostępnych towarzystwach angielskiéj arystokracyi. — Ks. Walii, późniejszy król Jerzy IV wkrótce leżał u jéj nóg.

Wspaniale i szumnie mijały lata pobytu jéj za granicą, lecz zrywały kwiat po kwiecie. Razem ze starością uderzyły gromy losu, zjawiła się czczość, samotność i smutne życia wspomnienia. Syn zginął pod Borodynem, córka umarła i zostawiła jéj tylko wnukę, żonę hr. Orłowa; każdego roku w sierpniu staruszka jeździła z Petersburga do Mozajska odwiedzić mogiłę syna.

Osamotnienie i nieszczęścia nie złamały jéj silnego charakteru — podobna do drzewa, wśród zimy zachowała kontur swoich gałęzi, liście opadły, sęki gołe sterczały, lecz tém wydatniéj okazywał się olbrzymi wzrost, śmiałe rozmiary—i pień osiwiały od szronu, dumnie i ponuro stał niewzruszony ani wiatrem ani niepogodą.

Długie i pełne ruchu życie, tak bogate w straszne spotkania i zętknięcia się wyrobiło w niéj pogląd na wypadki prawdziwy lecz smętny. Miała swoją filozofię, któréj podstawą była pogarda dla ludzi, a jednak przez ruchliwość charakteru porzucić ich nie mogła.

— Jeszcze ich nie znasz — mówiła mi z akompaniamentem kiwania głowy — różnych tłustych i chudych senatorów i jenerałów — a ja już się na nich dosyć napatrzyłam; mnie nie tak łatwo wyprowadzić w pole, jak im się zdaje. Nie miałam lat 20 jak mój brat był w łaskach. Cesarzowa bardzo mnie pieściła i lubiła. Czy uwierzysz temu, starzy okryci wstęgami, zaledwie mogący suwać nogami, na wyścigi biegli do przedpokoju, żeby mnie podać salopę lub berlacze. Cesarzowa umarła, a na zajutrz mój dom opustoszał zupełnie i też same osoby — wierzaj mi waryacie — uciekały odemnie, jak od zarazy. Szłam swoją drogą, niepotrzebowałam nikogo i wyjechałam za morze.

Za powrotem Bóg mnie nawiedził nieszczęściami, nikt mi udziału nie okazał. Było dwóch, trzech przyjaciół, i ci się tylko zostali. Nastało drugie panowanie: widzisz, Orłów w znaczeniu; zresztą nie wiem, o ile to prawdą... tak przynajmniéj myślą, wiedzą, że on mój sukcesor, że wnuczka mnie kocha — tak znowu przyszła przyjaźń, znowu gotowi podawać salopę i kalosze. Oho — znam ja ich; ale cóż robić, czasem nudno siedzieć saméj jednéj, oczy bolą, czytać trudno, a czasem się i nie chce; puszczam ich więc: plotą różne bzdurstwa, to mnie rozrywa i przejdzie jedna lub kilka godzin.

Dziwna i oryginalna ruina przeszłego wieku, otoczona pokoleniem wyrosłem na niepłodnéj i niskiéj glebie petersburskiego dworskiego życia, wyższą się czuła od niego — i miała racyą — jeżeli podzielała saturnalie Katarzyny II i orgie Jerzego IV; to również podzielała niebezpieczeństwa spiskowych za Pawła. Nie w pogardzie nikczemnych ludzi zachodziła pomyłka, ale że brała rośliny z carskiego ogrodu za całe nasze pokolenie.

Za Katarzyny II dwór i gwardye obejmowały w saméj rzeczy całą wykształconą Rosyę, i mniéj więcéj tak było aż do 1812 r. Od téj pory Rosya zrobiła ogromne postępy. Wojna doprowadziła do samopoznania, samopoznanie do 14go grudnia, wewnątrz zaś nastąpił rozdział, a lepsza połowa nie była po stronie dworu; kary i dzikie środki oddaliły jednych, nowy ton drugich. Aleksander zachowywał wykształcone tradycye Katarzyny. Za Mikołaja świecki arystokratyczny ton zmienił się na suchy, ceremonialny, śmiałodespotyczny z jednéj strony, a z drugiéj na bezwzględnie pokorny; zjednoczenie napoleońskiéj, porywczéj i niegrzecznéj maniery z urzędniczą martwością. Nowe towarzystwo, którego środkiem Moskwa, szybko się rozwinęło.

Mówiąc o Oldze Aleksandrownie poniewolnie przychodzi na pamięć nadzwyczajna książka. Są to pamiętniki księżnej Daszkow, temu lat 20 wydrukowane w Londynie, dodano do nich notaty dwóch sióstr Willmot, które były z Daszkową między 1805m a 1810 rokiem. Irlandki, bardzo wykształcone i z znakomitym talentem postrzegania; bardzobym pragnął, żeby ich listy i notaty były u nas znane.

Porównywając moskiewskie towarzystwo przed 1812m rokiem z tem, które zostawiłem w 1847, aż serce bije z radości — zrobiliśmy wielki krok naprzód.

Wtenczas było towarzystwo malkontentów tj. dymisyonowanych, oddalonych od służby i wyprawionych na spoczynek; teraz jest towarzystwo *niepodległych.*

Dawni ludzie byli kapryśnymi oligarchami: A. G. Orłow, Ostermann itd. — zebranie upiorów — (jak ich nazywała Miss Willmot) zebranie ludzi stanu już od 15tu lat umarłych w Petersburgu, a tu zawsze wypudrowanych, okrytych wstęgami, uczęszczających w Moskwie na wszystkie obiady i bale z miną pogardliwą napuszoną, a nie mający ani siły, ani pojęcia.

Ludzie w Moskwie w 1825 byli: Puszkin, Michał Orłow, Czaodajew, Jermołow.

W tamtym czasie pchało się całe towarzystwo namiętnie w podwoje Orłowa. Damy w cudzych brylantach, kawalerowie nieśmiejący usiąść bez pozwolenia; przed nimi hrabscy pokojowcy tańcowali w ubiorach charakterystycznych.

W 40 lat później widziałem także tłok cisnący się około katedry profesora uniwersyteckiego: córki dam w cudzych brylantach, synów kawalerów nieośmielających się usiąść, śledzących z namiętnym współudziałem każdą energiczną, głęboką myśl Granowskiego; odpowiadając oklaskami na każde słowo wzruszające serce śmiałością i szlachetnością.

Tegoto towarzystwa zbiegającego się ze wszech stron i cisnącego się około trybuny, z której młody zapaśnik nauki wygłaszał poważne myśli, przepowiadał przyszłość; jego istnienia ani przeczuwała Żerebcowa.

Olga Aleksandrowna była nadzwyczaj dobrą i względną dla mnie dlatego, bom był pierwszym wzorem tego jej nieznanego świata; ją zadziwiał język i pojęcia moje, we mnie oceniła kiełkujący wschód innej Rosyi, nie tej, na którą całe światło padało z zamarzłych okien zimowego pałacu. Bóg zapłać jej za to!

Mógłbym spisać cały tom anegdot słyszanych od Żerebcowej — z kimże ona bowiem nie była w styczności zacząwszy od hr. d'Artois i Segura aż do lorda Granwilla i Kaninga; a przytem miała na wszystko pogląd niezawisły, sobie właściwy i oryginalny.

Ograniczę się na jednem małem zdarzeniu, któregobym chciał opisać jej własnym językiem.

Mieszkała na morskiej ulicy. Pewnego razu pułk przechodził z muzyką tamtędy. Podeszła do okna i patrząc na żołnierzy zaczęła do mnie tak mówić:

— Niedaleko Gadczyny mam willę, do której czasem zajeżdżam latem, żeby trochę odpocząć. Przed domem kazałam urządzić wielki skwer — wiesz, ot tak na sposób angielski wyłożony darniną. Temu dwa lata przyjechałam tam: wyobraź że sobie, około 6ej rano słyszę bębny — leżę w łóżku, ni żywa, ni martwa, a tu hałas coraz bliżej i bliżej; dzwonię, przybiegła moja Kałmuczka — moja mateczko, co się to dzieje — skąd ten hałas?

— To Michał Pawłowicz raczy uczyć żołnierzy.

— Gdzie?

— Na naszym dziedzińcu.

Podobał się skwer gładki i zielony. Wyobraźże sobie: tu mieszka dama, staruszka, słaba, a on o 6ej zrana bije w bębny. No — pomyślałam sobie — tak nie będzie — zawołaj mi rządcę — przyszedł, a ja mu mówię: każ zaraz założyć do wózka, ruszaj do Petersburga i najmij, wiele znajdziesz, robotników, żeby mi zaraz jutro zaczęli kopać rów; myślę, że przecież szturmem nie zechcą wprowadzać mustry pod moje okna. Wszystkoto ludzie źle wychowani!

..... Zaraz od Strogonowa pojechałem do Żerebcowej i opowiedziałem cały mój wypadek.

— Dla Boga! co za głupstwo — i czas ich nawet nie poprawił — odpowiedziała wysłuchawszy mnie — czy podobna za takie dzieciństwo wysełać całą familię na wygnanie. Czekaj, pomówię z Orłowem — rzadko go o co proszę — oni tego wszyscy nie lubią — ale tak kiedyś przecie będzie mógł cobądź zrobić, za parę dni dam ci odpowiedź.

Nazajutrz przysłała po mnie rano; zastałem u niej kilku gości, batystową chusteczką miała twarz podwiązaną; byłto już znak, że nie w najlepszym humorze. Mrużyła oczy i żadnej uwagi nie zwracała na tajnych radców i jawnych jenerałów, którzy przychodzili złożyć jej swoje uszanowanie. Jeden z gości wyjął jakiś papier z kieszeni i podając go Oldze Aleksandrownie rzekł:

— Przyniósłem pani wczorajszy reskrypt do ks. Piotra Michałowicza— możeś go jeszcze nie raczyła czytać?

Niewiem, czy dosłyszała, czy nie, ale wzięła papier, rozłożyła, wzięła na nos okulary i marszcząc się z wielkiem wysileniem przeczytała: Książe Piotr Michałowicz. Co mi to pan dałeś? To nie do mnie. — Ja pani mówiłem, że to reskrypt.— Ależ, mój Boże, mnie oczy bolą, niezawsze mogę wyczytać swoje, a pan mi cudze listy dajesz — Pozwól pani, ja przeczytam.

— Ej! dosyć tego, na cóż się próżno masz trudzić! co mi tam do ich korespondencyi— jakbądź dożywam ostatka dni moich i zupełnie nie tem głowa zajęta.

Ów pan uśmiechnął się jak człowiek, który czuje, że się na dudka wystrychnął i schował papier

wpływać mają na umysły i jakiego uczyć patryotyzmu. P. Krzywicki czynnie zajęty jest reformą szkół; lecz czynności jego zakryte są jeszcze mgłą tajemnicy. Obie resursy, które Bóg wie za co były zamknięte, zostały dzisiaj otwarte. Aresztowania pomiędzy cywilnymi i wojskowymi, rewizye, patrole, ucisk, panowanie policyi, nie ustaje. Wielki Książę nie bardzo jest czynnym w rządzie; oddany jest więcéj familii swojéj. Wpływ na niego pp. Enocha i Nabokowa jest zawsze silny.

Wiedeń 26 sierpnia. Wczoraj wieczór odbył się wielki pochód z pochodniami i serenadą do Schönbrunn dla uczczenia N. Pani. Sklepy w mieście zamknięto w większej części już po południu, a po fabrykach i warsztatach przestano pracować. Wszędy widać było ludzi ubranych świątecznie i gromadzących się na miejscach oznaczonych w korporacye, cechy i stowarzyszenia. O godzinie 7ej wieczór ruszono z Wiednia nieprzeliczonym szeregiem. Na czele szli turnery ubrani jednako z bukietami u boku, po nich stowarzyszenia śpiewu liczące około 600 członków, stowarzyszenia kupców, przemysłowców, księgarzy, drukarzy, rzemieślnicy wszelkiego rodzaju, urzędnicy kolei żelaznych, adwokaci, notaryusze, lekarze, urzędnicy banku, reprezentanci gminy, reprezentanci gmin przedmiejskich, uniwersytet, a w końcu znów oddział turnerów. Orszak ten liczył kilkanaście tysięcy głów i było w nim około 150 chorągwi, każdego stowarzyszenia osobna. Za tym orszakiem postępowało 10 band muzyk pułkowych. Wszyscy uczestnicy tego orszaku mieli pochodnie lub latarnie kolorowe. Ze zmierzchem i w pobliżu Schönbrunn zapalono pochodnie i cały orszak rozwinął się przed pałacem w półkolu, na środku rada gminna, kapele wojskowe, a przed nimi stowarzyszenia śpiewaków, którzy odśpiewali kilka pieśni. N. Państwo z wieloma książętami byli na balkonie. Burmistrz miejski udał się z deputacyą do pałacu dla złożenia powinszowań w imieniu miasta, a na powitanie jego odpowiedział Cesarz. Za powrotem zapalono ognie kolorowe na różnych punktach przed zamkiem i na wzgórzach okolicznych. Na całej drodze od Mariahilf aż do Schönbrunn stał szeregiem tłumy ciekawych. Urządzono także przed Schönbrunn trybuny dla widzów, a jedną z nich dla prawników obradujących obecnie w Wiedniu. Nigdzie nie zaszła żadna przeszkoda.

Królestwo Polskie.

Podajemy tu wyjątek z listu z Litwy, zamieszczonego w *Dzienniku Poznańskim* z 25 t. m.

„Pojawiają się w Kownie biedni wygnańcy z Warszawy, powracający z za gór Uralskich, w skutek tak zwanej amnestyi. Można sobie wyobrazić, jakie są fizyonomie rodaków naszych, którzy od 5 miesięcy w ciągłej zostają podróży pieszej, bez zasobów pieniężnych, bez obuwia i prawie bez odzieży. Istne lazarony z wyniszczonem ciałem, lecz z hardą i nieugiętą duszą. Szczególniejsza to zabawka: chwycić kogoś z rodzinnych progów niewiedzieć za co, więzić kilka miesięcy, potem gnać kilka miesięcy na koniec Azyi skutych w kajdany, śród śnieżnych i mroźnych dni zimowych, o noclegach brudnych, zimnych i zapowietrzonych, o strawie na widok i zapach której wzdrygnąłby się sam Lacedemończyk, nakoniec kazać sobie dziękować jakby za szczególne dobrodziejstwa, za przebaczenie urojonej winy! W samej rzeczy, trzeba mocnego hartu duszy i dobrego zdrowia, aby bez szwanku wytrzymać tę miłą promenadę; a tym panom, którzy to takie żarciki stroją z ludźmi, na prawdę musi się zdawać bagatelą przespacerować się na Sybir przez rosyjskie rządowe etapy, w mrozy dochodzące 40 stopni, w szynelkach wiatrem podszytych, ze strawnem 12 groszy dziennie wydzielonem, kiedy oni każą sobie dziękować, że się tylko na tem jak najłaskawiej skończyło.

„Nakoniec rozwiązał się dramat odegrywany już przez 9 blisko miesięcy w Kownie: dramat którego bohaterami Korzon Tadeusz i Owsiany Władysław. Obaj osądzeni przez areopag oficerski pod prezydenturą majora Gryszkowa z jegierskiego kaporskiego pułku, a osądzeni jak najłagodniej na śmierć przez rozstrzelanie... Ciesz się, Hercenie! idee twoje, jak widzisz, wcielone w ducha armii rosyjskiej. Osądzili tylko na śmierć! Wszak to bagatela za takie straszne winy! Niech dzienniki niemieckie, ba, całej Europy, głoszą o łagodności moskiewskiego rządu: tylko na śmierć, uważcie! Korzona „za znalezienie w mieszkaniu jego broszury w rękopiśmie (strasznej tajemnej treści... jakiej? nikt nie wie), której chociaż on nie pisał, ale że nie wyjawia autora, więc za niego odpowiada“. Owsianego „za znalezione w mieszkaniu jego 200 egzemplarzy hymnów religijno-patryotycznych w litewskim języku“. Widzicie jaka to łagodność sądu, szczególniej kiedy ta sprawa leżała całkiem na jego sumieniu; żaden bowiem artykuł prawa nie przypadał do winy, bo zbrodnia w Rosyi nieznana, a zatem uznano to wszystko za arcy-zdradę stanu. Może też ta broszura (której, mówiąc nawiasem i Korzon nie czytał, gdyż jakiś nieznany autor na trzy dni przed uwięzieniem go matce Korzona podał w czasie jego nieobecności) może owa broszura, powiadam, zawierała jakieś magiczno - czarnoksięskie słowa, za których wyrzeczeniem cała potęga moskiewskiego rządu rosprysłaby się w atomy... Któż to może wiedzieć!“

Francya.

Półurzędowy *Constitutionnel* z d. 2go b. m. podaje o dzisiejszem położeniu Włoch z powodu wyprawy Garibaldego artykuł, który znalazł w wielu dziennikach francuskich odpowiedź.

„Dziś jeszcze Włochy przechodzą jednę z tych chwil stanowczych, które ich przyjaciół trwogą, a przeciwników radością przejmują.

Mamy jednak to przekonanie, że chwila ta zbawienną być może; wreszcie była nieuniknioną; bo duch roztropności i umiarkowania, jakiego w ciągu lat dwóch ludy włoskie złożyły dowody, musiał wcześniéj czy późniéj według praw rewolucyj w obec ducha nieładu na chwilę być przytłumiony, lecz nie uszedł i tylko wyglądał chwili. Nareszcie sądził, że chwila ta nadeszła; zrzucił maskę i wzniósł sztandar. Mazzini wiedząc, że jest postrachem dla wszystkich ludzi uczciwych we Włoszech i w Europie użył Garibaldego, że ten korzystając z popularności a zasłoniony patryotyzmem podniósł rokosz; w dniu jednym zatarł wszystkie poprzednie zasługi; a czy wyrzekł czy nie przerażające słowo przesłane telegrafem po Europie, to pewna, że wystąpienie jego obecne da się ująć w zasadę: „Niech przepadną Włochy, lecz rewolucya niech się nie powstrzyma!

Tak postawiona kwestya nie jest nową w dziejach. Wzajutrzu wszystkich ruchów socyalnych lub politycznych dających początek nowemu porządkowi rzeczy, znajdą się zawsze ludzie rozważni, patryoci umiarkowani, słowem ci, którzy są w stanie uorganizować i wybudować, obok stronnictw niecierpliwych i przepadających za niemożnością; tym należy się odpowiedzieć śmiałością obywatelskiéj dzielności, ponieważ mają śmiałość do złego.

Rewolucya angielska w tym względzie dała naukę rewolucyi francuskiéj straszną i głośną, lecz ta z niéj korzystać nie umiała. Świetność dni pięknych z r. 89 skalały saturnalie z 93. A te krwawe bezprawia rewolucyi kompromitowały dłużéj niż przez pół wieku co tylko jéj sprawa miała słusznego: powstrzymały historyę i sumienie narodów.

Po roku 1830 ileż to wysileń ze strony nowego rządu, by pokonać tych wiecznych rokoszan, którzy przy każdéj sposobności występowali na ulice, by zaprowadzić władzę na barykadzie. Czyż dnie czerwcowe 1848 r. nie były także smutną koniecznością? Te utarczki porządku z anarchią są na nieszczęście uświęceniem zawsze prawie koniecznem, kiedy chodzi o uorganizowanie jednego z tych nadzwyczajnych ruchów, które rewolucyami się zowią.

A więc! rząd włoski nie ma się czego wahać, i życzymy mu, by energiczne zrobił postanowienie i dowiódł Europie, iż na uznanie zasłużył. Teraz jest chwila oddzielić porządek od anarchii i w imieniu prawdziwego patryotyzmu zbezwładnić stronnictwo niepoprawne, któreby panować chciało ciągłym niepokojem i być rządem w rządzie; stronnictwo, którego głową Mazzini a jego narzędziem niestety Garibaldi.

Niechaj wie rząd włoski, niech wiedzą senat i Izba deputowanych, niech wiedzą wszyscy dobrze myślący! interes Włoch nagli do zgnębienia do ostateczności posuniętéj rewolucyi; niechaj się nie uwodzą, że posiadanie Rzymu, lub nawet Wenecyi potrafiłoby przywrócić Włochom pokój. Czyż nie wiedzą jak daleko sięgają zamiary stronnictwa mazziniowskiego, i czyż nie trzeba być zbyt łatwowiernym by sądzić, że poprzestanie na Rzymie i Wenecyi i zrzecze się teoryj szalonych? Że wymagania ich tylkoby się wzmogły, to pojmą wszyscy, którzy znają historyę stronnictw politycznych.

Jest zatem najświętszym obowiązkiem ludzi stanu, którzy rządzą Włochami, wytrwać na drodze, na którą właśnie wkroczyli. Europa oczyma towarzyszyć im będzie z całą życzliwością dla ich rozsądku i odwagi, dokonają chlubnego dzieła i ocalą Włochy, któremi Garibaldi wstrząsa i wzburza z narażeniem na zupełne zniszczenie.

Rosya.

Nadana gubernatorom i naczelnikom wojennym w całej Rosyi pełnomocna władza, trwa ciągle, przeto cała Rosya jest ciągle pod stanem wojennym, a nawet Cesarz wyprawia w różne strony państwa nadzwyczajnych wojennych komisarzy z pełnomocną władzą, tak jakby niektóre okolice państwa były w otwartym buncie. Świeżo czytamy w dziennikach petersburskich z 15go sierpnia doniesienie, iż Cesarz posłał jenerała von der Launitz dowódzcę korpusu straży wewnętrznej, jako komisarza nadzwyczajnego wojennego do gubernii Niższo-Nowogrodzkiej i innych gubernij nad Wołgą, a to jak ogłaszają, z powodu walnego jarmarku w Niższym Nowogrodzie. *Gazeta giełdowa* petersburgska takie podaje doniesienie o tém posłannictwie:

„Jenerał von der Launitz pojechał opatrzony władzą ogłaszania i wykonywania najwyższych rozkazów cesarskich. Nadto stósownie do woli J. C. Mości, gubernatorzy mają rozkaz spełnienia jego poleceń i dania mu wszelkiej pomocy. Policyi miejskiej i wiejskiej polecono słuchać wszędzie rozkazów jenerała, który w razach nagłych dawać je będzie bezpośrednio, a w zwykłych okolicznościach za pośrednictwem gubernatorów. Jen. Launitz ustanowi swoją rezydencyę główną w Niższym Nowogrodzie na czas jarmarku tamecznego.

„Jak tylko przybędzie do tego miasta, obejmie władzę na prawach takich jakie mają jenerał-gubernatorowie; lecz zastósuje je tylko do uorganizowania policyi i prewencyjnej służby bezpieczeństwa podczas jarmarku i to w razie jeżeli nadzwyczajne wypadki zmuszą go do wzięcia bezpośredniej władzy. Jen. Launitz nie będzie się bynajmniej mieszać do wewnętrznego zarządu gubernii, ani do spraw handlowych na jarmarku. Pod jego rozporządzenie oddane są wszystkie miejscowe środki służące do zwiększenia straży bezpieczeństwa i policyi, do czego mogą być na jego żądanie użyte oddziały wojsk w pobliżu rozłożone.“

Dalej *Gazeta giełdowa* donosi, iż jen. Launitz przybył do Niższego - Nowogrodu d. 27go lipca był przytomny otwarciu jarmarku. Na rozkaz jego gubernator wojenny niższo - nowogrodzki obwieścił, iż ktokolwiek należący do klas uprzywilejowanych dopuściłby się jakiegokolwiek gwałtu zakłócającego porządek publiczny, będzie natychmiast aresztowany i karany jak najsurowiej.

Mimo tego był 29go lipca pożar w Niższym Nowogrodzie, a taż *Gazeta giełdowa* pisze: Jen. Launitz zwiedził miasto Niższy-Nowogród, gdzie wybuchł pożar 29go lipca. Przy tem przekonał się jenerał o niedostateczności służby ogniowej i o niedbalstwie mieszkańców aby się uchronić od niebezpieczeństw pożarów. W skutek tego nakazał oczyścić strychy i dziedzińce domów z siana, słomy, drzewa, smoły i innych materyj palnych, które tam były nagromadzone; nadto mieszkańcy obowiązani są mieć w domach beczki pełne wody i narzędzia ogniowe, oraz winni uorganizować straż, w któréj udział wziąść mają. Osoby godne zaufania będą wybrane przez komitet kupiecki i przez radę miejską do pilnowania magazynów i mieszkań. Nakoniec jenerał Launitz dał rozkaz, ażeby o 11téj wieczór gaszone były wszelkie ognie i światła w sklepach, magazynach i wszelkich innych miejscach publicznych, z wyjątkiem restauracyj, kawiarń i teatrów, które mogą zostać oświetlone aż do 2giéj godziny w nocy, również jak kąpiele i apteki. Używanie świec łojowych na placu jarmarcznym jest zupełnie zakazaném, i wolno tam tylko używać świec stearynowych lub woskowych.“

Włochy.

Przed kilku dniami przyniosła wiadomość depesza, iż Garibaldi wydał odezwę do Węgrów a na odezwę tę odpowiedział jen. Klapka w dzienniku *Italia*. Osnowy odezwy Garibaldego nieprzyniosły nam jeszcze dotąd dzienniki, a natomiast mamy dosłowną osnowę odpowiedzi jenerała Klapki, datowaną z Turynu z 25go t. m. Odpowiedź ta Klapki Garibaldemu, powtarzana przez dzienniki wiedeńskie, brzmi:

„Jenerale! wydałeś właśnie odezwę do Węgrów wzywając ich do broni. Głos Twój znalazłby echo między mymi współobywatelami, gdybyś twój okrzyk wojenny wydał stojąc na czele twoich ochotników połączonych z wojskami królewskimi, iżby wspólnie szli przeciwko Austryi. Dzisiaj głosu twego nikt nie usłucha, gdyż nie jest to głos Włoch, lecz słowa człowieka który pracuje nad zniszczeniem własnéj sławy i który swoje imie i swoje szczęście oddaje smutnym przypadkom wojny domowéj.

„Aby Węgrów zachęcić do powstania, przytaczasz im przykład Serbów, Greków i Czarnogórców. Rzeczywiście przykład ten służyć winien Węgrom za naukę. Wskazuje on im, aby czekali sposobniejszej chwili, jeżeli niechcą się wystawić na też same zawody i niebezpieczeństwa, co tamte ludy. Serbowie, Grecy i Czarnogórcy usłuchali podobnych wezwań, jak te które do nas zwracasz teraz. Mieli być w swych ruchach wsparci; mniemam nawet, że oczekiwali na ciebie jenerale. Jakąż więc piękną straciłeś sposobność, aby dalej prowadzić dzieło wyswobodzenia które tak świetnie zacząłeś. Lecz los tych ludów zawiedzionych w swych nadziejach bynajmniej nas niejedna z uciskiem, skłania nas tylko zachować nasze siły na lepszą sposobność.

„Ta patryotyczna roztropność niepodoba się tobie jenerale i mówisz nam o naszych powinnościach. My to powinniśmy przywieść ci na pamięć twoje powinności. Czyż ich niezapomniałeś jenerale, gdy oddzieliłeś się od prawych władz głosem narodu wybranych i przeciwko nim podniosłeś chorągiew buntu. Zatrzymaj się na téj smutnéj drodze; jeszcze jest czas. Zaprzestań pracować dla Austryi i dla europejskiéj reakcyi, gdy chcesz za bardzo gorąco przyspieszyć wyswobodzenie Włoch; oddal od Italii wszystkie klęski wojny domowéj, które przerażają każdego dobrego obywatela. Winieneś to uczynić dla swojej przeszłości; winieneś to uczynić dla swego imienia; dla nadziei wreszcie jaką wzbudziłeś we wszystkich cierpiących narodach, a któréj nie możesz zawodzić, sam siebie niezdradzając.

„Co się tyczy Węgier, chcą one i muszą działać, a dowiodły, że działać umieją; ale zaczem spróbują nowych usiłowań, słuchając głosu swych przyjaciół, zasięgną wprzód rady w swem własnem sumieniu. Szczęście to będzie, jeżeli w dniu walki podać będą mogły dłoń zjednoczonym Włochom przeciw Austryi. Oby Bóg sprawił, abyś jenerale w dniu tym znów przyjął rolę, jaką twoje szczęśliwe losy zdawały się przeznaczać tobie w teraźniejszych wypadkach.

„Racz przyjąć jenerale itd. Turyn 25 sierpnia.

Jerzy Klapka.“

— Podamy tu cały szereg dekretów i odezw, któremi dotąd rząd włoski wojował mniej szczęśliwie z Garibaldim. *Gazzetta Uffiziale* ogłosiła najprzód dekreta podpisane 12 sierpnia a nadające rozległą władzę dwom komisarzom królewskim: jenerałowi Cugia w Sycylii, jenerałowi La Marmora w Neapolitańskiem; w kilka dni później ogłosiła dekret podpisany 17go sierpnia, a ogłaszający Sycylię w stanie oblężenia. Dekreta te brzmią:

„Wiktor Emanuel II, z łaski Bożej i woli narodu król włoski. Na przedstawienie prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych, jak również rady ministrów. Ze względu na wyjątkowy stan rzeczy, w jakim znajduje się obecnie Sycylia, i sądząc wreszcie koniecznem, o ile trwać będzie na tej wyspie nadzwyczajne położenie rzeczy, ześrodkować w rękach jednej i tej samej władzy zwierzchni kierunek miejscowych i politycznych władz, postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Art. 1. Jenerał Effisio Cugia, prefekt miasta Palermo i komendant wojenny wyspy Sycylii, odpowiedzialnym jest tymczasowo i do dalszego wyrzeczenia za kierunek spraw politycznych na wyspie.

Art. 2. Wszyscy prefekci, oraz wszelkie władze rządowe zależą od prefekta miasta Palermo, kawalera Cugia, we wszystkiem co dotyczeć będzie spraw politycznych w ich prowincyach. Rozkazujemy, aby niniejszy dekret itd.

Dan w Turynie 12 sierpnia 1862. *Wiktor Emanuel.— U. Ratazzi.*“

„Wiktor Emanuel II, z łaski Bożej itd. Na przedstawienie prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych, jak również rady ministrów, oraz ze względu na dekret z dnia 12 b. m.— Zważywszy, iż obecny stan rzeczy radzi ześrodkować w rękach jednej i tej samej władzy kierunek spraw wojennych i politycznych w prowincyach neapolitańskich, postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Art. 1. Jenerał Alfonso Ferraro Della Marmora, prefekt miasta Neapolu i jeneralny komendant szóstego departamentu wojennego, odpowiedzialnym jest tymczasowo i do dalszego wyrzeczenia za kierunek spraw politycznych we wszystkich prowincyach neapolitańskich.

Art. 2. Wszyscy prefekci, oraz wszelkie władze rządowe w rzeczonych prowincyach, zależeć będą od prefekta miasta Neapolu, kawalera Della Marmora, we wszystkiem co dotyczeć będzie spraw politycznych w ich prowincyach. Rozkazujemy powyższy dekret itd.

Dan w Turynie 15 sierpnia 1862 r. *Wiktor Emanuel.— U. Ratazzi.*

„Wiktor Emanuel II z łaski Bożej z woli narodu król Włoski. Na przedstawienie prezesa ministrów oraz ministra spraw wewnętrznych, po wysłuchaniu przedłożeń rady ministrów rozkazaliśmy i rozkazujemy.

Art. 1. Miasto Palermo i wszystkie prowincye Sycylii będą ogłoszone w stanie oblężenia.

Art. 2. Jenerał-major Effisio Cugia prefekt Palerma i wojskowy dowódzca wyspy mianowany zostaje naszym nadzwyczajnym komisarzem z najrozleglejszem pełnomocnistwem. Wszystkie wojsko i cywilne władze będą mu bezpośrednio podległe. Rozkazujemy aby niniejszy dekret, opatrzony pieczęcią państwa złożony został do zbioru dekretów Królestwa Włoskiego i nakazujemy każdemu o ile go się tyczy aby był mu posłusznym.

Dan w Turynie 17 sierpnia 1862 r. *Wiktor Emanuel.* — U. *Rattazzi.*

Odezwa jen. Cugia mianowanego nadzwyczajnym komisarzem królewskim w Sycylii, wydana 20 t. m. brzmi jak następuje:

„Sycylianie! mimo głosów króla, mimo postanowienia sejmu, mimo rozsądnego postępowania rządu aby błądzącym dać czas powrócenia z błędnej drogi, trwa ciągle gromadzenie się zbrojnych band pod dowództwem Garibaldego, a teraz po zajęciu znacznego miasta wyrodziło się w otwarty bunt. Garstka anarchistów, która zawarła związki ze wszystkiemi stronnictwami przeciwko rządowi, który sami sobie nadaliście powszechnem głosowaniem, wywołuje niebezpieczne burzenie przez dzienniki i przez inne środki. Rząd postanowił położyć koniec takiemu stanowi rzeczy, który w smutny sposób naraża na niebezpieczeństwo losy Italii. Znagla go do tego obowiązek nałożony mu przez naród, któremu winien zdać sprawę z swego postępowania. Na mocy władzy którą mi właśnie udziela dekret królewski, ogłaszam:

Art. 1. Całe terytoryum wyspy Sycylii jest w stanie oblężenia.

Art. 2. Jenerałowie dowodzący dywizyami wojsk w Palermo, w Messynie i Syrakuzie, połączą w swych rękach władzę cywilną i wojskową w okręgu im podległym.

Art. 3. Każda zbrojna banda i wszelkie zbiegowisko hałaśliwe będzie siłą oręża rozpędzone.

Art. 4. Jenerałowi dowodzącemu wojskami czynnemi taka sama udziela się władza w okręgu przez jego wojska zajętym.

Art. 5. Wolność druku dla dzienników i pism ulotnych jest zawieszona. Władze bezpieczeństwa zaaresztują każdego kto podobne pisma bez pozwolenia drukuje i rozszerza.

Sycylianie! Dobro ojczyzny wymaga użycia tych surowych środków. Uderzą one jedynie w tych którzy niezważając na nie wystawiają na niebezpieczeństwa przyszłość i pomyślność Ojczyzny.

---

do kieszeni. Widząc, że Żerebcowa w złym i nawet wyzywającym humorze, goście jeden za drugim powynosili się. Jakeśmy zostali sami, tak do mnie zaczęła:

— Prosiłam cię po to, żeby ci powiedzieć, że na starość zostałam głupią, obiecywałam, a nic nie zrobiłam; nie przedawaj skóry, kiedy niedźwiedź w lesie, jak mówi przysłowie — mówiłam z Orłowem— nic się nie spodziewaj....

W tej chwili kamerdyner oznajmił przybycie hr. Orłowej.

— Ej! to swoi— zaraz dokończę.

Hrabina piękna kobieta, w kwiecie wieku, pocałowała babkę w rękę i zapytała o zdrowie. Na co Żerebcowa odpowiedziała, że się bardzo źle czuje— potem nazwawszy mnie dodała:

— No siadaj, siadaj, kochanko — cóż dzieci zdrowe?

— Zdrowe.

— Chwałaż Bogu — przepraszam się — rozpowiadam o wczorajszem— Otóż widzisz pan mówię jéj mężowi: żebyś ty jednak powiedział carowi, jakie oni dzieciństwa wyrabiają! Gdzie tam— rękami i nogami oparł się— to, mówi, do Benkendorfa należy, z nim mogę pomówić, lecz żebym miał przedstawiać cesarzowi, tego on nie lubi i u nas się to nie praktykuje — Co za wielka rzecz, odpowiedziałam, pomówić z Benkendorfem, to i ja sama potrafię — Eh, bo też i on już rozum stracił, sam nie wie, co robi, wszystko aktorki na myśli, a zdaje się, już latka nie do umizgów; ladajaki sekretarzyk przyniesie mu denuncyacyą, a on podaje. — Jużto ty (mówię jemu) sam siebie nie poniżaj— co tobie mówić z Benkendorfem, onże tego piwa naważył.... U nas, odpowiada, już tak zaprowadzono, i zaczął mi się tłomaczyć; widziałam, że się po prostu boi iść do cesarza.... Coto on u was, czy źwierz jaki, czy co, że się boicie przystąpić do niego — wszakżesz z pięć razy na dzień widzicie go! — powiedziałam jemu... i tak machnęłam ręką.

— Gadajżeiu z nim— patrz — dodała — ukazując mi portret Orłowa, jakim tęgim zuchem namalowany, a boi się i słówko pisnąć.

Zamiast portretu nie mógłem się wstrzymać od spojrzenia na Orłową, jéj położenie nie było przyjemne, siedziała uśmiechając się i patrząc czasami na mnie, jakby chciała wyrazić, że lata mają swoje prawa, i że staruszka jest rozdrażnioną; lecz spotykając swój z moim wzrokiem, niepotwierdzającym jéj myśli, udawała, że niezwraca uwagi na mnie. Bardzo rozumnie, nie wdawała się do tej rozmowy; Żerebcową trudno było zgłaskać, twarz jéj pałała i ciężkoby każdą zaczepkę odparła. Trzeba było przyczaić się i czekać, aż burza przejdzie ponad głowami.

— Wszakżeto u was tam w Wołogdzie, gdzieście byli, pisarczyki myślą, że hr. Orłów mąż znakomity, ma siłę. Wszystko bajki, tylko jego podwładni te słuchy rozpuszczają. Wszyscy oni nie mają najmniejszego wpływu — nie tak się prowadzą, żeby go mieć mogli. Już to mnie wybacz — wdałam się nie w swoją rzecz— wiesz co ci poradzę, po co tobie jechać do Nowogrodu; jedź lepiej do Odessy, opodal od nich, i miasto to prawie cudzoziemskie i Woroncow, jeżeli się nie popsuł, innego zakroju człowiek.

Woroncow, który codziennie bywał u Olgi Aleksandrownej, nie zupełnie odpowiedział zaufaniu w nim położonemu, wprawdzie chciał mnie wziąść z sobą do Odessy, ale jeżeli na to Benkendorf zezwoli.

.....Przeszły miesiące, przeszła i zima, a nikt mi nie napomykał o odjeździe; zapomnieli o mnie, przestałem być *sur le qui vive*, osobliwie po następującem spotkaniu.

Był w Petersburgu Bołochowski, wołogodzki wojenny gubernator, dobry znajomy mego ojca, polubił mnie dosyć i czasami bywałem u niego. Uczestniczył w spisku na życie Pawła i był wmieszanym do dotąd niewyjaśnionej sprawy Sperańskiego w 1812 r.; będąc pułkownikiem czynnej armii nagle został aresztowanym, powiezionym do Petersburga i wysłanym na Syberyą.

Jeszcze nie zdążył tam dojechać, gdy cesarz Aleksander darował mu karę i wrócił nazad do pułku.

Przyszedłem raz wiosną do niego. Tyłem od wejścia siedział jakiś jenerał na krześle, widziałem tylko srebrną epoletę.

— Pozwól sobie jenerał przedstawić— rzekł Bołochowski.

I tu poznałem Dubbelta.

— O już dawno mam przyjemność znania Leontego Wasilewicza — odpowiedziałem uśmiechając się.

— Czy pan prędko wyjeżdżasz do Nowogrodu, zapytał mnie.

— Zdawałoby mi się, że prędzej pana mógłbym się o to zapytać.

— A zmiłuj się, wcale nie myślałem przypominać ci, ja tylko po prostu się zapytałem. Z naszych rąk oddaliśmy cię hr. Strogonowowi, i jak widzisz nie spieszymy się. Zresztą taka prawna przyczyna, jak słabość żony, jest dostateczną. (Najgrzeczniejszy człowiek w świecie).

Nakoniec w początku czerwca odebrałem senacki ukaz zatwierdzający mnie radcą gubernialnym w Nowogrodzie. Hr. Strogonow osądził, że już pora wyjeżdżać i około 1 lipca zjawiłem się w mieście Nowogrodzie, będącym pod opieką Boga i świętej Zofii. Zamieszkałem na brzegach Wołchowa naprzeciw tego samego pagórka z którego Volteryanie XII wieku zrzucili w rzekę cudowny posąg Perkuna.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Nowości literackie i naukowe.

Warszawa. W drukarni J. Jaworskiego, nakładem księgarni E. Gebethnera i R. Wolffa, wyszło dzieło p. n.: Jan Kazimierz Waza, Marya Ludwika Gonzaga; dwa obrazy historyczne, napisał Józef Kazimierz Plebański, Dr filoz. i profesor kursów przygotowawczych do szkoły głównej w Warszawie.

Poznań. Mausoleum dla zwłok śp. jenerała Dąbrowskiego już się wznosi obok kościoła parafialnego w Winnej-górze, wsi leżącej pod samym Miłosławiem, darowanej niegdyś jenerałowi za zasługi względem kraju położone, od rządu ówczesnego i należącej dziś do familii tego wojownika. Kaplica będzie w stylu gotyckim, formy sześściennej. Ściana przytykająca do kościoła parafialnego mieści wchód z tejże świątyni prowadzący. Naprzeciw niego będzie się znajdował sarkofag marmurowy, zawierający w sobie zwłoki nieboszczyka. Nad nim w oknie gotyckiem herb Dąbrowskich. Dwa inne okna będą mieściły na szkle malowane herby Litwy i Korony. W niżach dwu ostatnich ścian będą: w jednej ołtarz Matki Boskiej, a w drugiej, przeciwległej, na podstawie, marmurowa urna z sercem jenerała, które polecił w Winnej-górze pozostawić, na przypadek, gdyby jego zwłoki gdzieindziej przeniesione być miały. Mury kaplicy w tym jeszcze roku mają być wzniesione, że jej poświęcenie może nastąpić na końcu przyszłej wiosny. (z *Tyg. Pozn.*)

Wrocław. Ma tam wychodzić Gazeta Polska dla rolników, illustrowana.

Berlin. Wyszła tu świeżo rozprawa młodego statystyka polskiego, doktoryzującego się obecnie w Tybindze, p. Jana Banzemera, pod tyt.: Ogólne uwagi nad urządzeniem kredytu dla nieruchomości miejskich. Autor powiada u wstępu: „Zamiar rozbierany w kraju naszym (to jest w Królestwie Polskiem) założenia instytucyi dla kredytu miejskiego, był mi powodem do przejrzenia odpowiednich zakładów za granicą. Uwagi wysnute z tego przeglądu ogłaszam w nadziei, że może przyczynią się do prędszego urzeczywistnienia tej tak gorąco przez właścicieli miejskich wyczekiwanej, a tak obfitej w pomyślne skutki dla kraju instytucyi.“

Stuttgart. W wychodzącem tutaj piśmie *Christliches Kunstblatt* (N. 3), w artykule *Das Leben und Wirken Dürers*, powtórzono znów i podniesiono wszystkie naciągane sądy, jakie Bader (w *Beiträgen zur Kunstgeschichte*) ogłosił o narodowosci i domowem życiu Stwosza. Zwracamy uwagę archeologów naszych, iż się godzi, aby w pismach niemieckich odparli te zdania; zanim z książki w książkę powtarzane, nie rozejdą się szeroko po świecie. Dość w odpowiedzi oprzeć się na tem co był napisał o Stwoszu współczesny mu noremberczyk Neudörffer, a Rastawiecki tak pracowicie i krytycznie wykazał.. Pilnie własności naszej na polu naukowem strzedz powinniśmy, jak skoro Germanizm troskliwie a przebiegle i w tych sferach rozpościera się zaborczo. Gdy tyle premiów i konkursów literackich ogłoszono u nas w czasach ostatnich, często na podrzędne cele, godziłoby się, aby tą drogą żywot Stwosza dokładnie wyświecono, a takie jak Badera mniemania odparto w książce po niemiecku napisanej. Przeciw prawdzie nic się oprzeć nie zdoła— więc wyjaśnić ją należy, jeśli słuszność za nami.

Ta wzmianka nasuwa potrzebę powtórzenia wielekroć objawionego życzenia (*Czas* z r. z. N. 194) aby u nas wyjść mogło album wszystkich prac krakowskiego mistrza, polskiem i niemieckim opatrzone tekstem— również do nas należy zamieszczenie na grobie Stwosza w Norymberdze polskiego napisu. To interes narodowy także.

Wreszcie nadmieniamy: iż ołtarz kościoła N.M.Panny w Krakowie, owo najznakomitsze dzieło Stwosza (którego stan opisaliśmy w *Czasie* z r. z. N. 194), jak się pokazuje obecnie (gdy majątek kościoła przechodzi nareszcie z administracyi rządowej pod opiekę dozoru fary) nie ma żadnego na restauracyą funduszu. Zatem odnowa konieczna, groszem publicznym dokonaną być musi.

Lipsk. Uczony Dr Karol Lützów wydał tu powabnie napisane dzieło: *Die Meisterwerke der Kirchenbaukunst.* Zawdzięczamy mu poruszenie znowu sprawy budowania katedry wiedeńskiej, przyznaniem: iż pierwszy plan na ten kościół wykonał Oktawian Wolcner krakowianin. Okoliczność ta, a nawet istnienie Wolcnera, długo przez niemieckich uczonych podejrzywanem było.

Także z badań Dra Augusta Ambros'a (*Der Dom zu Prag*) okazuje się: iż Piotr Arler co miał udział w stawianiu katedry medyolańskiej, a pragską budował, był Polakiem. Sam pod popiersiem własnem, przez siebie wykutem, podpisał wyraźnie: *Peter Arler de Polonia*, Popiersie to załącza Dr Ambros w przerysie przy cytowanej tutaj książce. W piśmie naszem daliśmy wiadomość o owym Arlerze (w r. z. N. 229).

Dziwimy się nieraz, iż w piśmiennictwie naszem taki brak wzmianek o sztuce w Polsce; a pozwalamy: że niemieccy uczeni zaprzeczają mistrzom polskiej rodowości, bez obrony z naszej strony — lub też przyznają im pochodzenienie z Polski, bez udziału ogółu uczonych naszych w tych studyach a dowodach.

— Sławnego dzieła *Muzyki kościelnej*, wydawanego w Lipsku u Breitkopfa i Haertla wyszedł obecnie tom 2gi zawierający: pięcio-, sześcio- i ośmiogłosowe *Motetty* pana *Pierluigi da Palestrina*, na partyturę ułożone przez Theodora de Witt. Cena każdego tomu wynosi 5 talarów.

Wszyscy ci którzy pragną porządku, wolności i spełnienia woli powszechnej, mogą się gromadzić pod chorągwią wzniesioną przez wolę narodu i jego votum. Śmiałe współdziałanie obywateli może Italię ocalić i prędzej zakończyć bolesne przesilenie.

Dan w Palermo 20 sierpnia 1862 E. *Cugia*."

— *Morning Star* z 22 sierpnia ogłosił następujący list Stuarta, wyrażający prośbę, aby zamieścił obok podany list Garibaldego.

„Do redaktora dziennika *Star*. Panie, racz zamieścić list załączony który otrzymałem od Garibaldego i na który odpowiadam z radością, podpisując na summę 1000 funtów szterlingów (40,000 złp.). Przyjmę wszelką dalszą subskrypcyę. *Stuart*. — Elm-house, Seaforth, przy Liverpoolu. Londyn 21 sierpnia."

List Garibaldego brzmi:

„Palermo. Kochany przyjacielu Stuarcie! potrzeba mi na Rzym pożyczki 20,000 funtów szterlingów (800,000 złp.) Posyłam ci odpowiednie weksle. Żądam tego z Anglii, gdyż we Włoszech operacya ta niemoże się powieść bez wyjawienia tajemnicy, która jest potrzebną do moich planów. Lecz wkrótce zaciągnę drugą pożyczkę we Włoszech. Ufam że moi przyjaciele w Anglii pomogą mi w obecnej, a przedewszystkiem mam zaufanie w Tobie. Twój *J. Garibaldi*."

Serbia.

Journal des Débats z 24 b. m. zamieszcza artykuł p. St.-Marc Girardin dotyczący broszury „*La Serbie après le bombardement de Belgrade*" treści następującej:

„Czytaliśmy właśnie broszurę pod tytułem: „*Serbia po bombardowaniu Belgradu*". Wiadomo jakie jest położenie prawne Serbii. Tworzy ona państwo autonomiczne pod zwierzchnictwem Turcyi. Nie jest częścią Turcyi jak księstwa naddunajskie i jest uznana jak tamte traktatem z r. 1856. Wszelako Turcy zachowali w Serbii kilka twierdz a szczególniej cytadelę Belgradzką w sposób taki, iż tam spotykamy stan rzeczy jakiego nigdzie nie ma. Stolica państwa autonomicznego i niby niepodległego ma w łonie swojem cytadelę, która do niej nie należy i jest zajętą przez wojska nieprzyjacielskie. Wyobraźcie sobie bastilę jeszcze stojącą w Paryżu po 1815 roku, a raczej by nie odnosić się do wspomnień dawnych i zagasłych, jednę z tych wielkich koszar wybudowanych od dziesięciu lat w Paryżu; wystawcie sobie ją zajętą przez Rosyan i Austryaków. Takie szczególne położenie jest Serbii. Ma swego księcia, swój rząd, stolicę, konsulów zagranicznych, którzy reprezentują Europę, a wszystko to ustawione pod ogniem dzieł cytadeli obcej.

Stan podobny zaledwie byłby możebnym między dwiema ludnościami złączonemi od wieków religią, mową, obyczajami, historyą. Cóż powiemy jeżeli te ludności są od dawien dawna podzielone i sobie nieprzyjazne? Nie wierzę, aby dwu braci żyć mogło w przyjaźni w podobnych warunkach. Tu napotykamy dwu dawnych wrogów w ten sposób połączonych. Nie staramy się więc zbadać dokładnie, czy Serbowie czy Turcy byli pierwszym powodem zajść, które sprowadziły bombardowanie Belgradu. Kwestyą tę roztrząsają w Konstantynopolu, a zobaczymy, czy konferencya dyplomatyczna będzie mogła się zgodzić na fakta. Serbowie utrzymują, że Turcy Belgradzcy od niejakiego czasu przygotowali byli przeciw nim krwawe zniszczenie właściwe fanatyzmowi muzułmańskiemu: rzeź podobną jak w Djedda i Damaszku. Turcy zaś twierdzą, że Serbowie chcąc oddawna uwolnić się od groźby, która w twierdzy Belgradzkiej nieustannie nad nimi wisiała, wszczęli umyślnie ten spór. My zaś nie temu się dziwimy, że starcie to wybuchło z winy jednych lub drugich; lecz temu, że nie wybuchło wcześniej i że to zerwanie tak długo się odwlekło.

Ci, którzy utrzymują, że Turcya powinna mieć prawo utrzymywania załogi w Belgradzie i innych twierdzach Serbii, mówią, że ten stan rzeczy jest prawnym, uświęconym traktatami i że nie ma dostatecznych powodów, aby go zmienić. Utrzymanie pokoju zdaje nam się dla Europy dostatecznym powodem, aby zmienić stan rzeczy, który musi nieuniknienie do wojny doprowadzić. Cóż to stanowi, że napisano, iż baryłki prochu i lunty zapalone stać będą obok siebie? Jeżeli wybuch i pożar są nieuniknionem następstwem takiego choćby pisemnego postanowienia, to należy zmienić postanowienie.

Uznajemy, że były niegdyś powody do wrzucenia tureckiej załogi do Belgradu. Obawiano się, aby Serbia nie była za słabą lub uległą względem Rosyi. Obawa ta nie jest więcej na czasie. Wszędzie na wschodzie dzisiaj ludności chrześciańskie, które niegdyś słabe nie wahały się przedkładać Rosyan nad Turków, dzisiaj silniejsze i mając wiarę w swą przyszłość przenoszą się same nad Rosyę. Dawniej mówiły słusznie: lepszy car niż sułtan; dziś mówią jeszcze słuszniej: lepsza niepodległość i autonomia niż car. Uczucie to nowe zmieniło postać moralną i polityczną wschodu; umożebnia dziś wszystko o czem przed 20 laty nikt nie myślał. Przed dwudziestą laty było to zdrową polityką bronić Turków przeciw Rosyi, aby zapewnić niepodległość wschodu; dziś trzeba bronić niepodległości wschodu, lecz ta niepodległość nie na tylko samej Turcyi na względzie; odnosi ona się do czegoś więcej: są to mianowicie ludności chrześciańskie w Turcyi europejskiej, które przedstawiają przyszłość niepodległości wschodu.

Nie rozumiem jakiem szczególnem złudzeniem mocarstwa europejskie zdają się myśleć, iż nic nie uczyniły od dwudziestu lat dla niepodległości Wschodu. Wojna z 1854 i pokój z Rosyą z 1856 dokonały dzieła, które Europa zachodnia od więcej niż lat 20 przeprowadziła. Zapewniły niepodległość wschodu przeciw Rosyi, a od téj chwili rozpoczęła się nowa era na wschodzie, era ogłoszona traktatem z 1856, który po raz pierwszy uznał prawa religijne i polityczne ludności chrześciańskiéj na wschodzie. Jeżeliby Europa zachodnia poszła w r. 1862 daléj za polityką z r. 1840 albo 1854, byłby to wielki błąd. Uważać niebezpieczeństwo minione za niebezpieczeństwo obecne tj. sądzić, że jeszcze Rosya zagraża wschodowi, uważać zakłopotanie za środek tj. sądzić, że Turcya jeszcze przedstawia niepodległość Wschodu; uważać nareszcie lekarstwo za złe tj. sądzić, że ludności chrześciańskie które są przyszłością wschodu i najpomyślniejszem rozwiązaniem w celu o utrzymania równowagi europejskiej, sądzić mówię, iż należy się powstrzymać i przygnieść polot tych ludności i podbić je pod zbutwiałe państwo Ottomańskie, jestto polityka równie błędna jak nieludzka, najniedorzeczniejsza i najokrutniejsza.

Jeżeli zastosujemy te uwagi do Serbii, zobaczymy, że był czas gdzie Serbowie bardzo przychylni dla Rosyi nie mogli bez niebezpieczeństwa dla Europy zachodniéj a szczególniéj dla Austryi posiadać cytadeli belgradzkiéj. Znaczyłoby to było pozwolić Rosyi stanąć jedną nogą nad Dunajem. Dziś rzecz się ma inaczéj. Cytadela belgradzka oddana w ręce Serbów będzie tylko do nich należała tj. ani do Rosyi ani do Austryi. Lecz układy, rzekniecie kto, oddają Belgrad Turkom. Dobrze! więc do Europy udaje się Serbia by uzyskać zmianę traktatów. Serbowie nawet nie żądają, aby cytadela belgradzka im była oddana; poprzestają na prośbie, aby ją zniesiono równie jak i inne twierdze, które Turcya zajmuje w Serbii. Wszakże były także w Księstwach połączonych Naddunajskich twierdze tureckie, które dyplomacya znieść kazała nie chcąc, aby te fortece były tureckiemi, coby niweczyło autonomię Księstw, ani żeby były rosyjskiemi, coby poddawało dolny Dunaj pod wpływ Rosyi. Dla czegoż nie zastosować téj zasady do twierdz serbskich? Udało się to bardzo dobrze na lewym brzegu Dunaju; czemuż nie zastosować do prawego brzegu? Serbia nie żąda tych twierdz dla siebie: ona potrafi bronić się bez twierdz. Niepojmujemy, żeby Europa chciała koniecznie zatrzymać te stare mury, które tylko mogą do tego służyć, aby utrzymać powody do wojny. Że Turcy bez korzystnie posiadają Bosfor, pozwalamy; ponieważ jeszcze nie porozumiano się co do środków, jakby go zrobić nieużytecznym dla wojny, a użytecznym dla cywilizacyi. Rzecz ta może się wydawać niektórym trudną. Do liczby tych ja nienależę. Lecz czyż zamiast zostawić Belgrad w nieużytecznem posiadaniu Turków, nie jest równie dogodnem i prostem zniesienie téj twierdzy? W téj chwili chodzi o postawienie nogi na bombie w każdéj chwili gotowéj do pęknięcia. Ci, którzy nie chcą zadusić lub ubezwładnić bombę, są właśnie tymi, którzy dla widzimi się lub z rachuby chcą wojny w Europie. Szczęśliwi jesteśmy, niech to będzie wiadome wszystkim, że do tych nie należy ani Francya ani rząd francuski."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 sierpnia. W dzienniku naszym z d. 1 t. m. donieśliśmy, iż widzieliśmy osobliwy w swym rodzaju dokument, tojest metrykę wydaną we wsi polskiéj, przez księdza polskiego, włościaninowi polskiemu, po niemiecku, a przytaczając, iż metryka ta wydaną została przez ks. Józefa Woźniaka, administratora probostwa Grojec w powiecie Oświecimskim w d. 26 lipca 1862 r. dla włościanina Wojciecha Fijołka, rzekliśmy, iż smutno to jest gdy trzeba jeszcze upominać się o język ojczysty w kościele. Dzisiaj otrzymujemy od ks. Woźniaka następujący list, w którym przyznając w zupełności fakt, poświadczony zresztą przez istniejącą metrykę, tłumaczy powody jakie go skłoniły do napisania jéj po niemiecku. List ten podajemy dosłownie z uwagą, iż w dzienniku naszym nie było artykułu przeciw ks. Woźniakowi, ale tylko prosta wiadomość o fakcie prawdziwym, nie nasza zaś w tém wina, iż sam fakt znagla do tłumaczenia się; względem którego uczynić znów musimy uwagę, że należałoby przytoczyć gdzie to i jakie istnieją przepisy nakazujące wydawać w Galicyi metryki po niemiecku.

„Szanowna Redakcyo!

W dzienniku *Czas* z 1go sierpnia, z piątku 1862 r. był artykuł przeciwko mnie wymierzony, że wydałem metrykę chłopu polskiemu w niemieckim języku. Na co, dla usprawiedliwienia się przed publicznością odpowiadam, że potrzebujący téj metryki nie przedstawił się osobiście w urzędzie parafialnym, a siostra jego, żądająca w jego imieniu tejże metryki, oświadczyła, że brat, wzmiankowany Fijołek, pozostaje w służbie wojskowéj; z téj przyczyny jako dla wojskowego, wydałem według przepisów istniejących i dotąd mi znanych, metrykę w niemieckim języku.

Grojec 27go sierpnia 1862 r.

X. *Woźniak* Administrator."

— Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Jako fakt uwagi godny i wielce charakterystyczny — a wyjaśniający: jak lud zachodnich obwodów Galicyi zapatruje się na owe krwawe sceny z r. 1846, w których tak okropną odegrał rolę — podaję wam do wiadomości zdarzenie — pisze nam jeden z szanownych korespondentów — opowiedziane mi przez najautentyczniejszego świadka. W Zgorsku, wsi w obwodzie tarnowskim, przyszedł tamtejszy włościanin, exżołnierz, świadek, a jak o nim głoszą wieści, i współdziałacz przedzeszła stoletnich krwawych wypadków, Adam Szot, do miejscowego proboszcza z oświadczeniem, że śniła mu się w nocy Najśw. Marya Panna, nakazująca mu na intencyę zmazania winy z r. 1846 wystawić kaplicę. Proboszcz wysłuchał go przychylnie i przyrzekł swą pomoc. Lecz na drugi dzień oznajmił wzmiankowany włościanin duchownemu, że w powtórnem sennem widzeniu objawiła mu Matka Boża, że jako ludzie, którzy zbroczyli swe ręce we krwi bratniej, nie warci mieć na własnym gruncie poświęconą Jéj kaplicę, że zatem takowa stanąć powinna na ziemi dworskiéj. Na prośbę Adama Szota i innych włościan ofiarował właściciel Zgórska odpowiednie miejsce na kaplicę — do któréj budowy wzięto się natychmiast z najgorliwszą gotowością. Główne koszta ofiarował się ponieść Adam Szot, gromada zaś zapewniła również w tym zamiarze swój czynny współudział. Opatrzność snać sama wiedzie lud nasz nieszczęśliwy do poznania zbrodni, któremi się z szatańskich popędów splamił w sposobie Kaima...."

— Kopanie kanału przez międzymorze Suez, który ma połączyć morze Śródziemne z Czerwonem i postępuje teraz szybko. Koszta kanału obliczone są na 270 milionów złp.

Kompania pobierać będzie opłatę przez lat 99 od czasu otwarcia kanału, a potem kanał ten przejdzie na własność rządu egipskiego. Roboty rozpoczęte dnia 24 kwietnia 1859 r. dotąd idą bez przerwy z całym możliwym pośpiechem. Przedewszystkiem zajęto się przeprowadzeniem kanału irrygacyjno-spławnego od Nilu do środka projektowanego kanału międzymorskiego; kanał ten przechodzi przez ziemię Gessen, w dawnym prawie kierunku kanału Ptolomeusza. Ma on doprowadzić wodę słodką, która następnie rozprowadzoną będzie po nad kanałem morskim w całéj długości od portu Said do Suez. Kanał ten do wody słodkiéj w większéj połowie wykonany po koniec miesiąca lipca r. z. ma głębokości 8 stóp i 8 cali, a szerokość odpowiednią do miejscowych statków, które mają po nim pływać. Obecnie już jest ukończony.

Główną trudnością przy budowie kanału międzymorskiego Suez jest przekopanie dwóch wzniesień czyli progów naturalnych długich na dwie mile. Z powodu braku robotnika i długich transportów wybieranéj z kanału ziemi, przy szerokości tegoż kanału 275 do 370 stóp, a głębokości w niektórych miejscach do 66 stóp pod powierzchnię morza dochodzącéj, musiano się uciec do różnych sposobów ułatwiających kopanie. Pierwszą warstwę do 10 stóp głębokości wybierają taczkami czyli raczéj skrzynkami w rodzaju niecek, przesuwanemi na drutach ruchomych umieszczonych poprzecznie do osi kanału. Za pomocą tych niecek, dziesięciu ludzi wywozi ziemię wybraną z kanału na długość przeszło 100 sążni. Drugą warstwę na głębokość 17 stóp wybiera się taczkami zwyczajnemi, prowadzonemi przez ludzi po równi pochylonéj z pomocą liny przeprowadzonéj przez blok umieszczony na wierzchu tejże. Robota ta urządzoną jest w ten sposób, że robotnik schodzący z góry z taczką próżną, wciąga swym ciężarem robotnika idącego z taczką naładowaną pod górę. W téj warstwie 10 ludzi wybiera dziennie 15 sąż. kub. Trzecią warstwę wybiera się workami, umieszczonemi na równi pochyłéj, opatrzonéj liną bez końca i poruszanéj machiną parową, która z całym przyrządem może się posuwać wzdłuż kanału po urządzonéj w tym celu kolei żelaznéj. Warstwy z pod wody wydobywa się w ten sam sposób.

— Czytamy w *Kuryerze Wileńskim*:

„W nocy z dnia 1 na 2 sierpnia w karczmie Kołówce zdarzył się smutny wypadek, chociaż początek do niego dało prawdziwe wesele. Obchodzono tam tego wieczora dość hucznie żydowskie wesele. Państwo młodzi i biesiadnicy, których było do 80 osób zebrali się w jednéj obszernéj izbie. Zaczęły się tańce. W chwili gdy się bawiono w najlepsze, pod nogami gości otwiera się przepaść, łamią się belki, na których spoczywała podłoga, wali się piec ogromny w kącie izby i wszystko to w najokropniejszym nieładzie leci do znajdującego się pod spodem sklepu. Mnóstwo osób zostało pokaleczonych, wiele wydobyto z połamanemi rękami i nogami. Jeden grajek izraelita został zabity na miejscu."

TEATR. Na dochód kilku członków towarzystwa lwowskiego dano wczoraj *Szkalmierzanki* J. N. Kamińskiego z Baschnego muzyką. Stara to na scenach naszych sztuczka, należąca już do historyi i tylko jako taka mająca jeszcze wartość. Również dla tego warta wspomnienia. Należy ona bowiem do owych czasów, w których smutnéj pamięci cenzura jeszcze szeroko władała swem potężnem berłem, gdzie każde chociażby najniewinniejsze drgnienie życia narodowego kryć się musiało pod najróżnorodniejsze formy aby mogło choć w części wyjść na widok publiczny; do owych czasów, w których zamiast *Ojczyzna* wolno było tylko powiedzieć: *kraj*, zamiast: *Polak, rodak*, zamiast: *wolność, swoboda*, a nawet zamiast: *kontusz surdut* i t. p., a w których świetniejsze każde historyczne nazwisko już straszyło światłem swem sowy nocne i budziło argusowe oczy ciągle czuwającéj krępicielki swobodnéj myśli i wrodzonego uczucia. Wówczas to wybierano treść obojętną a strojono ją w formy miłych oku strojów krakowskich, a wdzięcznych uchu i do serc trafiających śpiewek z melodyami narodowemi. Ś. p. J. N. Kamiński, ów następca Bogusławskiego a zasłużony nauczyciel ówczesnéj publiczności, która prócz w kole rodzinném na scenie tylko słyszała dźwięk mowy ojczystéj i jakie takie wspomnienie albo obraz życia narodowego, do takich nieraz uciekał się środków. To też w owych czasach każda taka sztuka była poniekąd uroczystością narodową. Porozlepiane czerwono drukowane afisze już tym czerwonym drukiem na białym papierze budziły przypomnienie; a do tego *obiecujący* tytuł: „Krakowiaków i Górali, Wiśliczanek, Szkalmierzanek" i im podobnych w jaki ruch wprawiał! Studenci sprzedawali zużyte suknie aby módz być choćby na galeryi, starsi odżyli nadzieją widzenia na scenie bohatera narodowego albo przynajmniéj kontusza lub karazyi; nie jeden spotkawszy znajomego obejrzawszy się na wszystkie strony zauważał półgębkiem: „I *oni* pozwolili grać Szkalmierzanki!" i pewny że się na wielkie zmiany w świecie zanosi, biegł do kawiarni aby zajrzeć do gazety lwowskiéj, w któréj nie znalazł nic prócz wzmianki o zdrowiu cesarza chińskiego albo jego sąsiada japońskiego. Z tego to punktu oceniać należy wartość Szkalmierzanek i podobnych im utworów scenicznych ubiegłéj przeszłości w kraju naszym. Witamy więc je zawsze jako cacka z wieku dziecinnego w dojrzalszéj dobie dzisiejszéj życia naszego narodowego. Skreśliliśmy słów tych kilka jako wskazówkę dla młodszego lepszéj strawy dziś domagającego się pokolenia, jak to tę naszą przyszłość oceniać należy, dla pokolenia, które dziś nieraz i wyższe, prawdziwsze z istoty życia narodowego zaczerpnięte twory z lekceważeniem pomija. A więc nie jako sztuka według kanonu estetycznego, ale jako abecadło, na którem w nieprzyjaznych dla życia narodowego czasach uczyły się poczuwać świętość i piękność własnéj sprawy niedawno co minione pokolenia, mają Szkalmierzanki wartość i znaczenie. Daj Boże! żeby takie czasy bądźto otrętwienia i letargu, bądź szamotania się pod gniotącem trumny wiekiem, którym ducha narodowego przywalić chciano, czasy panowania sów i puszczyków nieprzyjaznych każdemu promyczkowi prawdy, nigdy nie powróciły, aby wraz z ptastwem nocnem zapadły w ciemności.

Przedstawienie szło ochoczo i dziarsko; piękne głosy panien Wygrzywalskiéj i Węclownéj, żwawe Krakowiaki i Mazury żywo odtańczone, czyste stroje krakowskie, dobra gra całego grona; w ogóle wszystko razem wzięte sprawiło publiczności tłumnie zgromadzonéj przyjemny wieczór.

— Jutro we czwartek dnia 28 sierpnia, Ś. Augustyna biskupa wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 26 sierpnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·16
Żyto	„	3·06½
Jęczmień	„	2·25
Owies	„	1·38
Ziemniaki	„	1·00
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0·70

Tarnów 22 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·83
Żyto	„	2·87
Jęczmień	„	2·10
Owies	„	1·30
Groch	„	3·20
Bób	„	2·50
Proso	„	2·00
Tatarka	„	2·00
Kukurydza	„	3·50
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·60
Siano	(za cent.)	1·50
Słoma	„	0·80

Rzeszów 22 sierpnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·32½
Żyto	„	2·47½
Jęczmień	„	2·02½
Owies	„	1·25
Groch	„	2·50
Bób	„	2·25
Proso	„	2·20
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1.20
Drzewo twarde	(za siągę)	8·75
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·20
Słoma	„	0·75

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	I. Gatunku od c.	I. Gatunku do zł	I. Gatunku do c.	II. Gatunku od zł	II. Gatunku od c.	II. Gatunku do zł	II. Gatunku do c.	III. Gatunku od zł	III. Gatunku od c.	III. Gatunku do zł	III. Gatunku do c.
Mierz. w. pszen. sim.	5	13	5	62	4	87½	5	—	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	12½	3	25	2	87½	3	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	40	2	50	2	—	2	25	—	—	—	—
„ owsa	1	40	1	50	—	—	1	38	—	—	—	—
„ grochu	3	50	3	70	—	—	3	25	—	—	—	—
„ jagieł	5	30	5	50	5	—	5	25	—	—	—	—
„ fasoli	3	50	3	75	3	25	3	30	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	7	—	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ konicz. czer.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ siemniak.	—	—	1	—	—	—	—	96	—	—	—	—
Centn. w. siana	—	—	—	90	—	—	—	80	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
Funt mięsa wołowego	—	20	—	25	—	16	—	18	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	19	—	22	—	14	—	17	—	—	—	—
„ polędwicy woł.	—	30	—	35	—	—	—	28	—	—	—	—
Spirytusu garn. saw. mas. 2 hal. 1 i 1½ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	43	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	93	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 złot. 17½	—	—	2	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienką	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
z piwa marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy												
Koszy jęczmiennéj	—	45	—	48	—	—	—	40	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	50	—	—	1	40	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	—	1	15	—	—	—	90	—	—	—	—
„ tatarczan. coféj	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—		—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	60	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	60	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	60	—	65	—	50	—	55	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 26 sierpnia 1862.

Delegowani obywatele: Adam Ciechanowski. J. Satalecki.

Radzca Magistratu Wisłocki.

Komisarz targowy: Jesiorski.

Wrocław 22 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	86-88	83	75-80
„ żółta	85-87	82	74-80
Żyto	58-59	56	53-55
Jęczmień	43-45	42	38-40
Owies	26-27	25	23-24
Groch	52-55	51	45-48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	236	225	211

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 25 sierpnia. Dziennik *Discussione* zawiera depeszę z Messyny z dnia dzisiejszego następującej treści: Garibaldi opuścił Katanią i z kilkoma oficerami wsiadł na okręt angielski. Mniemają, iż wylądował w Kalabryi.

Neapol 25 sierpnia. Zapewniają, iż Garibaldi wylądował w Melito przy przylądku Spartimento w Kalabryi. (Obie te depesze przynoszą tę samą wiadomość jaką przyniósł nam telegram wczoraj wieczór, w końcu przeszłego numeru zamieszczony P. R. Cz.).

Medyolan 26 sierpnia. Nadeszłe tu wiadomości, potwierdzają doniesienie o wylądowaniu Garibaldego w Kalabryi. Dzisiejsza *Perseveranza* twierdzi, iż w skutek tego jen. La Marmora ogłosił prowincye neapolitańskie w stanie oblężenia. Kontr-admirał Albini ma być stawiony przed sąd wojenny.

Londyn 26 sierpnia. Dzisiejszy *Morning Post* wątpi, aby jenerałowie włoscy mogli zaufać żołnierzom, iż walczyć będą przeciw Garibaldemu. Jeżeli to przypuszczenie się sprawdzi, skończyła się—mniema dalej *Morning Post*—nietylko władza ministeryum Ratazzego, ale nadto nie jest możebny żaden inny gabinet, któryby się opierał na zamiarze utrzymania przymierza między Francyą a Włochami.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie zajęte są prawie wyłącznie wypadkami we Włoszech znanemi czytelnikom i możebnym ztąd sporem między Włochami a Francyą, jaki przewidują, niektóre z dość jawną radością. Tak zwany przez nie „sejm prawników niemieckich w Wiedniu", jest jedyną ze spraw miejscowych o któréj obok sprawy włoskiéj, szeroko rozprawiają i podają obszerne sprawozdania z posiedzeń wszystkich czterech oddziałów tego zgromadzenia niemieckich prawników. O ważnem a konstytucyjnem orzeczeniu jakie to zebranie prawnicze wydało, wspomina powyżéj nasz korespondent.

Stracenie Rzońcy i Rylla obwinionych o zamach na margr. Wielopolskiego, którego to jednak zamachu niedokonali, a na których za surowy wyrok śmierci nie da się brzmieniem ustaw usprawiedliwić, sprawił w Warszawie wielkie a nieprzychylne dla rządu rosyjskiego wrażenie. Surowość taka obok bezkarności gwałtów dokonywanych na ludności Warszawy i Kongresówki przez policyę i wojsko, jest jedną z licznych wskazówek srogości a zarazem słabości rządu. Jakoż obok całego wytężonego ucisku, anarchia jest widoczna w każdym kole machiny rządowej, i najzimniej przyglądający się biegowi rzeczy, pytają, dokąd rząd rosyjski w taki sposób idzie. — Niepewne pogłoski z Warszawy donoszą, iż marg. Wielopolski podawał się przed kilkunastu dniami do dymisyi i Cesarz takową przyjął, a tylko w skutek interwencyi W. Ks. Konstantego, p. Wielopolski pozostał przy sterze rządu. Powód miał być następujący: marg. Wielopolski nastawał na przyśpieszenie wykonania reformy wychowania publicznego; p. Krzywicki dyrektor Komisyi oświecenia miał odpowiedzieć, iż cesarz rozmawiając z nim oświadczył, aby się z reformą tą nieśpieszyć; gdy W. Książę potwierdził słowa p. Krzywickiego, margrabia prosił, iżby telegrafował do cesarza prośbę jego o dymisyą. Cesarz miał dymisyę przyjąć i w mniej grzeczny sposób odpowiedzieć, i już nawet p. Chreptowicza na naczelnika rządu cywilnego wyznaczyć, gdy dopiero na przedstawienie W. Księcia cofnął przyzwolenie na dymisyę i marg. Wielopolski pozostał Naczelnikiem rządu cywilnego. Tak głoszą rozszerzone po Warszawie wieści; przyznać jednak musimy, iż im niewierzymy i że uważamy je za improwizowane z umysłu.

Członkowie Rad Powiatowych zwołani na posiedzenia we wszystkich powiatach gubernii Radomskiéj na dzień 25ty t. m. ukonstytuowali się w Rady i rozpoczęli swoje czynności. Mniemamy, że pełnić będą ściśle wszystkie obowiązki i atrybucye ustawą im naznaczone, tak jakby stanu wojennego niebyło, niewywołując kolizyj z władzami policyjnemi i wojskowemi, lecz także kolizyj tych nieobawiając się, inaczéj bowiem przy samowolności tych władz, Rady Powiatowe byłyby tylko zasłoną dla arbitralności policyjno-wojskowéj. Przedewszystkiém Rady te zajmą się zapewne rozwiązywaniem sprawy włościańskiéj, i krokami ku stanowczemu jéj rozstrzygnięciu uwłaszczeniem włościan. — *Dziennik Powszechny* z 25go t. m., który dopiero dziś (27go t. m.) wieczór odebraliśmy (dochodzi nas zawsze o dzień później niż inne dzienniki warszawskie, a z czyjéj winy i z jakiéj przyczyny — niewiemy), ogłasza urzędowe obszerne sprawozdania z tak zwanych sądów polowych wojennych, tak publicznego na Rzońcę, jak tajnego na Rylla. Sprawozdania te podamy w następujących numerach. Posiedzenie sądu wydającego wyrok na Rzońcę, opisuje powyżéj nasz korespondent.

Dzienniki petersburskie z 10 t. m. donoszą o przybyciu do tej stolicy nadzwyczajnego posła włoskiego jenerała Sonnaz, który ma urzędowo zawiadomić rząd rosyjski o wstąpieniu króla Wiktora Emanuela na tron włoski; donoszą dalej, że poseł po przybyciu 16 t. m. odwiedził ministra spraw zagranicznych ks. Gorczakowa. Dzienniki petersburskie ogłaszają także traktat handlowy zawarty między Rosyą a Turcyą jeszcze 3go lutego r. b. a teraz obwieszczony ukazem z 2 sierpnia. — Anarchia a zarazem stan wojenny w całem państwie rosyjskiem, trwa ciągle; obok znanych już czytelnikom wypadków i pożarów w Petersburgu i innych miastach, wysyłanie nadzwyczajnych wojennych komisarzy cesarskich na prowincye, jest charakteryzującym położenie rzeczy faktem, jak to wyżej przedstawiamy.

Co się tyczy działań Garibaldego, na które teraz oczy całego świata politycznego są zwrócone, nie mamy tu co dodać do uwag zamieszczonych w artykule wstępnym, do odezw podanych pod oddziałem „Włochy", i wreszcie do powyższych depeszy potwierdzających telegram, iż Garibaldi wylądował w Kalabryi. Po tem doniesieniu straciły wszelką wagę wiadomości o ruchu wojsk królewskich ku Katanii, jakie znajdujemy w dziennikach, zajmujących się jeszcze głównie pochodem Garibaldego do tego miasta. Zwracamy uwagę czytelników na odpowiedź jenerała Klapki Garibaldemu, objawiającą jak sądzi całą wyprawę dyktatora.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu

Paryż 26 sierpnia. W Kalabryi wielkie wzburzenie. Tysiąc ochotników wylądowało w Melito. Stan oblężenia ogłoszony w neapolitańskich prowincyach przez rząd włoski.

Paryż 27 sierpnia. Flota francuzka odpłynęła z Ajaccio, mniemają, że pożeglowała do Neapolu. Na giełdzie paryzkiej przestrach.

Białogród 26 sierpnia. W Carogrodzie zerwane zostały konferencye (w sprawie serbskiej tam odbywane).

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 27 Sierpnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	362	356
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	109½	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	79½	78½
Srebro nowe	złr.	127	126
Półimperyały rosyjskie	„	0 58	0 44
Napoleondory 20-fr.	„	0 30	10 10
Dukaty holenderskie ważne	„	6 6	5 98
„ austryackie	„	6 14	6 6
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	86 —	85½ —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	82 —	81½ —
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 50	71 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	82⅔ —	81⅔ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„	328½	326½
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101½	00½

Wiedeń 27 Sierpnia, (telegraf.)	złr.	¢
5% Metaliki	79	5
5% Pożyczka narodowa	83	30
Akcye banku narod. wiedeńs.	777	-
„ banku kredytowego	205	80
Srebro	127	—
Londyn 10 funt. szterl.	129	30
Dukat pojedynczy	6	14

Wiedeń 26 Sierpnia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	6 —	65 80
5% Pożyczka narodowa	82 50	82 35
5% Metaliki na mon. konw.	70 70	70 50
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	87 —	86 —
5% „ „ węgierskie	73 —	72 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 —	2 50
5% „ „ galicyjskie	70 80	6 50
5% „ „ bukowińskie	70 20	69 80
5% „ „ siedmiogrodzkie	70 20	69 80
5% Pożyczka nowa wenecka	98 —	97 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	04 50	1 4 35
„ „ „ 10 letnie	00 50	100
„ „ „ losowane w wal. austr.	84 50	84 40
4% Tow. kredyt. galicyjskie	80 —	79 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	90 —	89 80
„ „ „ z r. 1839 całe	33 —	132 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 —	89 75
Bilety rentowe Como	7 25	7
Losy zakładu kredytowego	30 30	30 20
„ tryestskie na 4½%	12 —	120 —
„ żeglugi par. na Dunaju	94 75	94 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 25	34 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 0 „	22 —	21 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	783 —	781
„ zakładu kredytowego	206 90	206 70
„ żeglugi parowej na Dunaju	424 —	423
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1939	1927
„ „ rządowéj	245 50	244 50
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	156 50	155 50
„ „ Pardubickiej	122 75	122 50
„ „ Nadciśańskiej	147 —	147
„ „ Południowéj	282 —	281
„ „ Galicyjskiej	227 75	227 50
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).		
Amsterdam 100 zł. kol. (Disconto miejscowe 4)	—	—
Augsburg 100 zł. nadroń. (Disconto miejscowe 3½)	108 30	108 20
Berlin 100 tal. (Disconto miejscowe 4)		—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (Disconto miejscowe 3)	108 40	108 30
Genua 100 lirów piem. (Disconto miejscowe 5)	—	—
Hamburg 100 marków (Disconto miejscowe 3)	95 80	95 60
Lipsk 100 tal. (Disconto miejscowe 4)	—	—
Livorno 100 lirów (Disconto miejscowe 5)		—
Londyn 10 funtów (Disconto miejscowe 2)	128 85	128 80
Paryż 100 franków (Disconto miejscowe 3½)	50 90	50 80
Waluty.		
Cesarskie korony	17 10	17 65
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 13	6 12
„ „ obrączkowe	6 13	6 12
Złoto *al marco*	10 25	10 24
Napoleondory		—
Suwereny		—
Fryderyki	10 75	10 70
Luidory	10 47	10 42
Suwereny angielskie	12 92	12 88
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	127 25	126 75
„ kupony	127 25	126 75
Talary związkowe	1 91	1 90
Pruskie bilety kasowe	1 91	1 0½

Lwów 24 Sierpnia.		
Dukat holenderski	6 10	6 5
„ austryacki	6 12	6 7
Półimperyał rosyjski	1 53	1 42
Rubel rosyjski	2 2	1 99
Talar pruski	1 93	88
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 43	80 73
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 43	84 73
Oblig. indemn. bez kupon.	71 20	70 13
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 68	82 13

Warszawa 25 Sierpnia.		
Półimperyały rubli		5 66
Obligi skarbowe „	—	93 55
kupon	—	1 61½
Listy zastawne III okręsu rubli	15 6½	15 4½
kupon	—	— 10½
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	—	80 —

Wrocław 26 Sierpnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowej	78⅔	—
Polskie bilety bankowe	87½	—
„ listy zastawne	87½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103½
„ „ „ 3½%	—	98½
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 25 Sierpnia		
Rente na 3%	68	80

Londyn 25 Sierpnia		
Konsole		93½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wielicki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Suczawy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Suczawy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wielicki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 26 do 27 Sierpnia 1862.

HOTEL POLLERA. Adam Hr. Łoś wł. dóbr, Bron. Zaleski, Józef Hornowski, Walenty Dunin, Józef Jocham kup. z fam. ob. z Królestwa. Franc. Martinet ck arz C. Bick kup. Józef Bawarkiewicz ck komisarz, W. Radziszewska wł. dóbr ze Lwowa. Ks. Leon Romtakuzenus z Rossyi. Adolf Goldenberg Dr. praw, Karol Stummer inż. z Wiednia. Krysa Dybowska wł. dóbr z Warszawy. Łucya Raczyńska wł. dób z Ostałowic. C. Rabe kup. z Prus. Paweł Riemann kup z Wrocławia.

Wyjechali: Stan. Rodecki art. malarski, Jan Salnicki, Ksawer Bertholdi rad. stanu, Stan Rzeszotarski do Warszawy. Joanna Skarbek Borowska, Konst. Nowaczyński, Wilhelm Ks. Radziwiłł wł dóbr, Stan Rodkiewicz, Henryk Bodorff z żoną, Maks. Maier kup. do Galicyi. Edward Günther kupiec do Berna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Salomea Serwińska, Kamilla Jaszczołt ob. z Królestwa. Ign. Jordan wł. dóbr z Galicyi. Tomasz Kulczykowski wł. dóbr z Podola. Winc. Lewandowski wł. dóbr z Radomia.

Wyjechali: Edward Homolacz wł. śc. dóbr z Gnojnika. Jadwiga Powiarowska ob. Bogusław Longchamps kup. do Królestwa. Jan Höal kontr. do Lwowa. Stołajewski wł. dóbr do Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Pawłowska Teofila żona prezesa z Kielc. Hamburger H. kup. z Prus. Hr. Romuald Leduchowski z fam. wł. dóbr z Wołynia. Laura Zubrzycka, Rylski Jan wł. dóbr. J. Jungchorz kup. z Galicy. Brandysowa Józefa wł. dóbr z Kalwaryi.

Wyjechali: Gieczystor Czesław kup do Pesztu. Horodyski Oskar wł. dóbr do Wiednia. Kędzierski Kanty wł. dóbr do Poznania. Orzechowicz Jędrzej Dr. med. do Lwowa. Sudara Kajetan ob. do Berna. Wielkowski Aleks. ob. do Gaczna. Karloff Mik. do Petersburga. Majewska Zofia, Grzybowski Józef wł. dóbr do Królestwa. Richard Eugenie wł. dóbr do Rossyi Zimmer Adolf kup. oo Tarnowa. Jordan Adolf wł dóbr do Galicyi. Seler Ford. kup. do Preszburga

Inseraty.

RADA OGÓLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w Krakowie.

Stosownie do artykułu 16 statutu urządzającego Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie, przez Rząd krajowy pod dniem 31 Grudnia 1838 r. do Nru 7,507 D. G. S. zatwierdzonego i do tychczas obowiązującego, obór urzędników Rady ogólnéj Tow. Dobroczynności tak honorowych jak i płatnych, na następujące trzechlecie z powodu kończącego się urzędowania dotychczasowych, nastąpić ma w dniu 9 Grudnia rb, gdy zaś w myśl artykułów 5, 15 i 31 namienionego statutu, ci tylko Członkowie czynni prawa obierania i o istalności używać mogą, którzy składkę zaległą i za rok bieżący naprzód do kasy Towarzystwa Dobroczynności wnieśli; przeto Rada ogólna w wykonaniu uchwały w dniu dzisiejszym zapadłéj, zawiadamiając szanownych Członków Towarzystwa Dobr. o zbliżających się wyborach w terminie wyżéj wymienionym, wzywa ich zarazem uprzejmie, aby się z uiszczeniem corocznéj składki tak zaległéj jako i bieżącéj, obrowolnie przez siebie przy wpisaniu się zadeklarowanéj, przed dniem elekcyi, to jest 25 Listopada rb. pospieszyć raczyli, nie chcąc się pozawalać atrybucyi z Statutu obowiązującego wypływających.

Kraków dnia 6 Lipca 1862 r. (936-3)

Prezes: *K. Hoszowski.*
Sekretarz: *J. Głębocki.*

NAKŁADEM KSIĘGARNI
JULIUSZA WILDA
W KRAKOWIE,
wyszły właśnie z druku:
Gnatkowskiego Miłe wspomnienia,
(ciąg dalszy Niezapomnianek)
POTPOURRI
ze śpiewów narodowych na fortepian.
Cena 1 złr. (1099-2-3)

Przed kilku laty utrzymując znakomity naukowy Zakład dla kształcącéj się młodzieży płci żeńskiéj, zaszczycony byłem przez cały czas trwania takowego wysokiem zaufaniem szanownéj Publiczności, a zaufaniu temu czyniłem zadosyć jak to dowód stanowi młodzież, którą mi szanowni Rodzice powierzyć raczyli.

Gdy Zakład ten, z powodu śmierci mojéj żony, a ztąd braku osoby do zarządu domowego, zwinięty został, otwieram na nowo

Zakład dla Młodzieży płci męzkiéj,

i powołując się na poprzednie usługi w tym zawodzie czynione, mam honor oznajmić szanownym Rodzicom i Opiekunom, iż życzący sobie umieścić swą młodzież do Zakładów naukowych uczęszczającą, znajdą u mnie dla nich pomieszkanie z wszelką usługą, przyzwoitem życiem, jak również ojcowską opiekę i korepetycyę w naukach za umówionem wynagrodzeniem, nadto naukę języka francuzkiego bezpłatnie.

(1096-3 **Karol Delattre.**

Zamieszkały w Krakowie przy ulicy Stolarskiéj w domu XX. Dominikanów na II. piętrze pod L. 634/5.

Ostrzeżenie!

Ostrzegam każdego, iż wszelkie pełnomocnictwo komubądź i do jakichkolwiek interesów dawniej przezemnie udzielone, niniejszem odwołuję, i nadal za nieważne uznaję; również wszelkie później okazać się mogące, za podrobione uważać będę.

Nowy Sącz 2go Sierpnia 1862.

(1 16-3) *Teresa Daniłowiczowa.*

KONWIKT MŁODZIEŻY

Niżéj podpisany ma zaszczyt zawiadomić szanownych Rodziców i Opiekunów, iż otwiera **z dniem 1 Września r. b. KONWIKT MŁODZIEŻY**, uczęszczającéj do szkół publicznych, która pobierać będzie korepetycye szkolne, konwersacye francuzkie i na żądanie niemieckie — jakoteż i lekcye w tych językach. — Podpisany starać się będzie szczególniéj, aby wpływając na jéj umysł dobremi radami, mógł zasłużyć sobie na zaufanie szanownych Rodziców i Opiekunów w kraju, w którym już lat 13 pracuje w zawodzie nauczycielskim. Zapewnia przytem, że żaden z powierzonych mu pensyonarzy nie straci roku szkolnego, gdyż przy pieczę ojcowskiéj pracować nad nimi szczerze nie omieszka.

Listy frankowane przyjmuje przy **ulicy Wiślnéj Nr. 179** w KRAKOWIE, w domu Wgo Waligórskiego.

(644 5-19) ***Józef Dunnire,***
Nauczyciel języka francuzkiego przy ck. gimnazyum.

Z dniem 15 Września rb.
rozpoczynam kurs roczny nauk w moim
ZAKŁADZIE
Wychowawczo-naukowym
z MŁODZIEŻĄ PŁCI ŻEŃSKIÉJ

tak pod mojem wychowanie domowe oddanéj jak i na sam tylko wykład uczęszczającéj.

(1111-3) ***Marya Bernacińska,***
zamieszkała przy Małym Rynku pod L. 449/650.

NOWA PIEKARNIA
Wojciecha Jachimskiego
przy ulicy Szewskiéj w domu pod L 220

Rozpoczynając z dniem 13 b. m. i r. pieczywo na wzór zagranicznych piekarń, dostarczać będę dwa razy dziennie wszelkiego rodzaju świeżych bułek, rogali i t. p. tudzież chleba czysto-żytniego.

Polecam się przeto Szanownéj Publiczności w tem przekonaniu, iż tak co do smacznego wyrobu, jako też co do taniości łaskawe Jéj względy pozyskam.

(1061-4) *Wojciech Jachimski.*

Zakład prywatny naukowy i wychowawczy
dla Młodzieży męzkiéj,

który przez lat 9 w domu OO. Dominikanów przy ulicy Szerokiéj utrzymywałem, przeniosłem z dniem 1ym Lipca r. b. do domu JW. hr. Stadnickiéj

pod Nr. 299 przy ulicy św. Jana,

gdzie 1go Września rozpocznę nauki.

Jak dotąd pracą i sumiennem poświęceniem się wychowaniu zjednałem sobie zaufanie, tak i nadal jedynem życzeń mych celem zwiększenie liczby prawdziwie zacnéj i wykształconéj młodzieży. Uwiadamiam więc szanownych Rodziców i Opiekunów, że do Zakładu przyjmuję młodzież uczęszczającą do szkół publicznych **gimnazyalnych** lub **technicznych**, jakoteż sposobiącą się prywatnie według planu dla szkół publicznych przepisanego w celu robienia popisów, również jak i chcącą się zupełnie prywatnie w pewnych umiejętnościach kształcić. — Do dnia 15 Lipca rb. zostaję w Krakowie, późniéj porozumienie się ze mną może nastąpić za pośrednictwem listów adresowanych do mego mieszkania **ulica św. Jana Nr. 299.**

(918-8) ***J. Józefczyk.***

KAROL FORST,
właściciel pierwszéj uprzywilejowanéj (1105-2-10)
FABRYKI SREBER CHIŃSKICH
w Wiedniu, Tuchlauben pod Nr. 435,

poleca swoje wyroby, jako to: wszelkie gatunki Łyżek, Widelców, Nożów, Chochli, Chochelek, Cukiernic, Szczypczyków do cukru, Tac, Maszynek do kawy i herbaty; potem przedmioty toaletowe, Miednice, Lichtarze, Żyrandole; wreszcie sprzęty kościelne, mianowicie: Kielichy, Cyboria, Monstrancye, Patyny do zaopatrywania chorych i umierających, Pasyjki, Relikwiarze, Ampułki, Trybularze, Lampy kościelne i obrazowe, Lichtarze itp, z tem doniesieniem, że dla zachodniéj części Galicyi urządził Skład wyrobów swoich wyłącznie tylko w Handlu pod firmą:

J. K. KACZMARSKI
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 67 „Podelwie,“

gdzie w skutek umowy z pomienionym Domem handlowym, wszelkie powyższe artykuły po cenach fabrycznych się sprzedają i wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie uskuteczniają.

Główny Skład środków lekarskich paryzkich
W Aptece „POD BARANKIEM“
W KRAKOWIE
WOJCIECHA MOLĘDZIŃSKIEGO,
doświadczone jak najzbawienniejsze środki:

W blednicy: **Dragées de lactate** de fer de Gelis et Conte. **Pillules de carbonate** ferrense inalterable de Vallet.

Pastilles alcalines digestives an Bicarbonate de Sonde naturel de Vichy, na wzmocnienie sił, sprawujące apetyt w żółtaczce, w blednicy.

Eau de Botot, woda balsamiczna do uśmierzenia bólu i do konserwowania zębów.

Srodek Morasa, jedyny na wzmocnienie i rośnienie włosów, oraz nadaje im miękkość i połysk jedwabisty.

Woda na oczy *Dra Rommershausena*, od kilkunastu lat znana i doświadczona, jako najzbawienniejszy srodek.

Cachon de Bologne, środek leczący cuchnięcie z ust, pruchnienie zębów, — bardzo dobry dla palących cygara.

Dr Behrs Nerven-Extract. Lekarstwo to jest jedynym, prędko i pewnie leczącym środkiem wszelkie z osłabienia nerwów pochodzące choroby, jako kurcz żołądkowy, szum w uszach i t p.

Pate pectorale **Georgé d'Epinal**, Pastylki ziołowe, jako najskuteczniejsze we wszelkich chorobach piersiowych.

Sirop de H. Aubergier au lactuarium w chorobach piersiowych zbawienny.

Opisy sposobu użycia do każdego lekarstwa dołączone są. — Wszelkie obstalunki z Francyi i z Niemiec, w najkrótszym czasie dostarczać obowięzuje się. (1064-3-)

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów
„MEDYTRYNĘ“
w połączeniu z tak samo zwaną
wschodnią Wodą do rośnięcia włosów i brody,

które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:

w WIEDNIU w ck. Aptece nadwornéj i w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 339,“

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Juhna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, zkąd téż uskutecznione być mogą i małe zamówienia za przysłaniem należytości lub pobraniem takowéj przez pocztę, oraz Handel **Leona Feintucha.** — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner**, aptekarz „pod Opatrznością,“ jako główny Skład dla Galicyi wschodniéj — i p. **Piotr Mikolasch, aptekarz.**

w Bilsku p. A. Herrmann apt
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Baruch Fedenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ignacy Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Kołomyi p. Sternhell Jakób.
„ „ pp. Rosen i Kohn.
w Kołomyi p. Schaje Herrmann.
„ Komarnie p. A. Emperl aptek.
„ Lwowie p. Piotr Mikolasch aptek.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Olomuńcu p. Koberg.
„ Opawie p. Franc. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Radowcach p. Ignacy Schnirch.
„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
w Semborze p. Stanisław Riedl apt.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.
„ Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p. L. Kleczkowski apt.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.

(906-10-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.
Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
podług okoliczności przytykając do *Southampton.*

Parowy okręt pocztowy	„Borussia“	kapitan *Trautmann*,	w Sobotę	dnia	6 Września
„ „ „	„Saksonia“	„ *Ehlers*,	„ Sobotę	„	20 Września
„ „ „	„Bawaria,“	„ *Meier*,	„ Sobotę	„	4 Października
„ „ „	„Teutonia“	„ *Taube*,	„ Sobotę	„	18 Października
„ „ „	„Hammonia“	„ *Schwensen*,	„ Sobotę	„	1 Listopada

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szterl. 4,	f. szt. 2 szyl. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Ekspedycye żaglowych okrętów pocztowych do tego Towarzystwa należących, nastąpią:

do Nowego Jorku **15 Września** okrętem pocztowym „Oder,“ kapitan *Winzen*,
dto dto **1 Października** dto dto „Elbe“ „ *Boll.*

Bliższych szczegółów udziela (717-18-)

August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

SEWERYNA KAMIEŃSKA
w Zakładzie swym (1110-4-6)
WYCHOWAWCZO-NAUKOWYM
rozpoczyna nauki w **dniu 15 Września** rb.

Panna 25 lat mająca, posiadająca język niemiecki, życzy sobie przyjąć miejsce **Bony** lub do zarządu. — Bliższa wiadomość pod cyfrą: „**S. C.** *poste restante* w Krakowie. (1134-1-3)

BILARD machoniowy
w dobrym stanie, jest do sprzedania.
Wiadomość w **Administracyi „Czasu.“**
(289-13-)

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 8,546]

Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy opału dla biór Magistratu i urzędów pomocniczych, tudzież dla szkoły głównej na Kazimierzu i Szpitala Starozakonnych na rok 186²/₃ a mianowicie 4,000 do 5,000 cetnarów węgla kamiennego i 50 do 60 sągów drzewa sosnowego łupkowego odbędzie się w dniu 28go sierpnia 1862 w gmachu Magistratu w Biórze Igo Departametu o godzinie 10téj przed południem publiczna licytacya w drodze ofert pisemnych.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 31 kr. w. a. za cetnar wied. węgla, a 8 złr. 35 kr. w. a. za jednę sągę drzewa.

Wadium wynosi 10ty procent. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Igo Departamentu. Offerenci w swych offertach gatunek węgla dostawić się mającego, to jest nazwą kopalni wyszczególnić mają. (1089-3)

Kraków dnia 29go lipca 1862.

Obwieszczenie.

[Nr. 160].

Celem zabezpieczenia rozmaitych potrzeb dla ck. wojskowego szpitala w Bochni, za czas od 1go Grudnia 1862 do końca Listopada 1863, odbędzie się **dnia 15 Września 1862** i w 2 dniach następujących o godzinie 9éj przed południem publiczna licytacya w powyż wymienionym szpitalu, gdzie téż warunki licytacyi w zwykłych godzinach urzędowych mogą być przejrzane.

Pisemne oferty zostają wyłączone.

Bochnia 20go Sierpnia 1862. (1167-1-3)

Potrzebne jest **Mieszkanie** składające się z czterech lub pięciu Pokoi z Kuchnią, Spiżarnią i Piwnicą. Zgłosić się można pod Nr. 19 w głównym Rynku. — Tamże są do sprzedania **dwa Powozy** w dobrym stanie zdatne do podróży, ze wszelkiemi pakunkami. (1133-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 7057] Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy bielizny, sprzętów i innych utensyliów dla szpitala Starozakonnych na Kazimierzu, odbędzie się w dniu 11 Września 1862, w gmachu Magistratu w biórze Departamentu I, o godzinie 10éj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 1,103 złr. 99 kr. w. a. Wadyum wynosi 110 złr. wal. austr.

Deklaracye pisemne także przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze I Departamentu.

Kraków dnia 16 Sierpnia 1862. (1164-1-3)

W Medowie
obwodu Brzeżańskiego, w powiecie Kozowskim, między Kozową, Kozłowem i Zborowem sprzedane będą w drodze licytacyi
do 30 sztuk koni

d. 1 października 1862, mianowicie ogiery, ogierki i konie (wałachy) wszystkie pochodzenia *Jaryczowieckiego*; między innemi ogiery:

„*Abiat*,“ przez Juliusza hr. Dzieduszyckiego w r. 1845 z Syryi sprowadzony.

„*Czornobrywy*“ 6-letni, urodzony w Jaryczowcach, po starym „*Bagdadzie*“ od „*Izetówny*.“

„*Ślepowron*,“ 6-letni po „*Beni-Izecie*“ od „*Dropówny*.“

Ogier po „*Kubaszce*“ od „*Folblutki*“ orientalnej, 4-letni

Ogierek po „*Abiacie*“ od „*Izetówny*,“ 2½ lat mający.

Ogierek półtoraroczny folblut orientalny po „*Abiacie*.“

Ogierek półtoraroczny po „*Abiacie*“ od „*Zetówny*.“

Ogierek półtoraroczny po „*Ślepowronie*“ od „*Abiatki*.“

Reszta po największej części konie, prawie wszystkie szpakowate, r. 1859 urodzone. (1087-3-6)

Theatre Pitoresque,
na placu przed kawiarnią p. Wintera.

Także i podczas niepogody dane, bywają co dzień **2** przedstawienia: Początek 1go przedstawienia o godz. 5, dto 2go dto „ 8.

Na wielostronne żądanie trwać będzie *pierwsza Wystawa do Środy* 3go Września włącznie.

We **Czwartek 4go Września** nastąpi **druga Wystawa** — Ceny wnijścia ogłoszone są afiszami. (1132-3-4)

Dyrekcya Teatru Lwowskiego ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż jeszcze przed swym odjazdem trzy przedstawienia dać zamyśla, t. j. jutro w piątek, sobotę i ostatnie w niedzielę 31 sierpnia r. b.

TEATR POLSKI.

Towarzystwo artystów dramatycznych ze Lwowa pod dyrekcyą *Witalisa Smochowskiego i Jana Nep. Nowakowskiego*,

będzie miało zaszczyt przedstawić:

we Czwartek d. 28 Sierpnia 1862.

Komedyę w 4 aktach podług Szekspira, pod nazwą:

Recepta na złośnicę.

Poczem nastąpi:

Handel na żony.

Opera komiczna w 1 akcie z francuskiego pp. Dartois i Achille, przełożona przez L. A. Dmuszewskiego. Muzyka Herolda.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*